

Nie tylko Kamienica Królewska czyli Lwów Sobieskich

Paweł Freus

Lwów był zawsze drogi sercu Jana Sobieskiego. Ze stolicą Rusi Czerwonej związani byli już silnie jego przodkowie – zarówno po mieczu (Sobiescy), jak i po kądzieli (Żółkiewscy i Daniłowiczowie). Pozostałe po nich pamiątki Jan Sobieski mógł odwiedzać w czasie swoich pobytów: część z nich przetrwała do dziś.

Pradziad przyszłego króla, hetman wielki Stanisław Żółkiewski, ufundował u końca XVI wieku w archikatedrze łacińskiej jeden z ołtarzy bocznych w prezbiterium, p.w. Przemienienia Pańskiego. W 1588 r., ten ówczesny hetman polny i kasztelan lwowski, pochował pod nim swego ojca – również Stanisława, wojewodę ruskiego, przy ołtarzu zaś umieścił spiżowy jego nagrobek. Retabulum fundacji Żółkiewskiego przepadło zapewne w czasie rokokowej modernizacji wnętrza katedry w 2. poł. XVIII w., zachowała się jednak metalowa płyta nagrobka. Ukazuje ona rycerza w pełnej zbroi płytowej w pozie stojąco-leżącej, z mieczem u pasa. Z prawej strony zmarłego, u jego nóg, umieszczono szyszak, z lewej zaś (heraldycznie – prawej) tarczę z herbem rodzinnym Żółkiewskich – Lubicz. Pod nogami wojewody ruskiego widnieje tablica inskrypcyjna ujęta ornamentem zwijanym. Jej łaciński napis sławi godności i cnoty zmarłego. *Pomnik ten chociaż stylowy, grubym modelowaniem, pewną rubasnością postaci i jej pozy* – pisał o płycie Żółkiewskiego na pocz. XX w. Władysław Łoziński, wybitny znawca sztuki lwowskiej – *wskazuje już bardziej na dłoń rzemieślniczą, ale obok charakterystycznej głowy, modelowanej z naiwną prawdą, ma tę zaletę i to zaletę pewnie niemałą, która i najmierniejszym dziełom tego czasu nadaje znaczenie, że posiada ową zdecydowaną cechę pory, która i rzeczom skromnej skąd inąd wartości artystycznej nadaje wagę dokumentu*. Badacze zgodni są co do tego, że płytę odlano we Lwowie, może w wiodącym wtedy warsztacie rodu Franke. Najpewniej miało to miejsce na początku XVII w. (po 1606 r.). W ramach regotyżacji prezbiterium, przeprowadzonej w latach 1892-1899, umieszczono nagrobek Żółkiewskiego w ścianie obok portalu wiodącego do kaplicy św. Kazimierza, gdzie pozostaje do dziś.

Kilka śladów we Lwowie pozostawili po sobie Daniłowiczowie. Wiadomo, że mieli w podziemiach tutejszego kościoła Dominikanów swoje groby (obok innych rodów). Chodzi tu o gotycką jeszcze świątynię, całkowicie rozebraną ze względów bezpieczeństwa w 1748 r. i zastąpioną obecną, późnobarokową. Nie udało się ustalić, czy tę radykalną zmianę przetrwały wszystkie dawne krypty grobowe, w tym ta, zawierająca ciała Daniłowiczów.

Najtrwalej może związali się Daniłowiczowie z klasztorem Benedyktynek lwowskich. Otóż jego ksienią została obrana 26 września 1640 r. *pobożna panna Dorota Daniłowiczówna, ciotka króla Jana III [...], który ją jak matkę szanował* – jak zanotował w swej kronice, spisanej w końcu XVII w. i do poł. XIX pozostającej w rękopisie, Tomasz Józefowicz, kanonik łacińskiej archikatedry lwowskiej. *O obraniu tejże na ksienię pierwszej wiadomo było w niebie, niż na ziemi* – pisze dalej kronikarz – *Jeszcze bowiem za rządów Anny Saporowskiej [lub Szaporowskiej; pierwszej ksieni i zarazem fundatorki] pewna pobożna zakonnica mówiła do niej, że we śnie widziała, iż dnia tego narodziła się pana Daniłowiczówna, córka Wojewody ruskiego, która będzie ksienią tego zakonu. Zakonnice zapisały sobie ten sen, który w czasie zupełnie się sprawdził. O czym gdy potem wojewodzinie ruskiej doniesiono, ta córkę swą trzechletnią Dorotę w kościele tychże panien uroczyście poślubiła Najwyższemu i zakonnikom dla ćwiczenia jej w cnocie, pobożności i obyczajach oddała*. Gdy dorosła, rodzice zamierzali nawet odebrać

z klasztornej pensji i wydać za mąż, lecz Dorota *taki zapach miłości boskiej w sobie uczuła, i tak do zachowania panieństwa pobudzoną została, że sobie sama piękne na głowie ucięła włosy, i wkrótce o sukienkę zakonną Ś. Benedykta [habit benedyktyнки] prosiła, którą w 17 roku życia w istocie otrzymała* – informuje nas Józefowicz. Dorota Daniłowicz przy obłóczynach przyjęła zakonne imię Magdalena. Szybko zastępnęła wśród sióstr ze szczególnej pobożności, przejawiającej się w długotrwałych modlitwach, postach i umartwieniach (częste i bolesne biczowania!), a także w życzliwości i usługowości wobec innych habitowych „panien”. Cechy te ponoć nasiliły się po obraniu ją przeoryszą a jej 47-letnie rządy uznaje się za okres rozkwitu lwowskiego konwentu Benedyktynek. Ksieni Daniłowiczówna rozwijała w klasztorze nowe kulty, szczególnie bliskie były jej pasyjne, zwłaszcza nabożeństwo do Pięciu Ran Chrystusa. Być może zamierzała założyć bractwo tego ostatniego. Ostatecznie jednak wystarała się u papieża Urbana VIII o fundację Bractwa Aniołów Stróżów, o wezwaniu charakterystycznym dla terenów objętych wojną. Bractwo erygowano uroczyście 17 maja 1641 r. Obowiązkiem konfraterni była codzienna modlitwa do Anioła Stróża i środowa msza przed jego ołtarzem w opackim kościele. Do bractwa zapisani byli najwyżsi dygnitarze królestwa, w tym monarchowie poczynając od Władysława IV. Można dziś przypuszczać, że konfratrem został również Jan Sobieski. *Nie można też pominąć* – czytamy w klasztornej kronice lwowskich Benedyktynek – *z jaką wystawnością i wspańnością w kościele tutejszym nabożeństwo na uroczystość Aniołów Stróżów odprawiane było, zawsze prawie kapela grała i śpiewała, Bractwo niosło swoje chorągwie. Bractwo miało też wspólny w kościele grobowiec.*

Wprawdzie obecną świątynię lwowskich Benedyktynek p.w. Wszystkich Świętych i zabudowania klasztorne wzniesiono w 1. ćw. XVII w. staraniem sióstr Saporowskich – fundatorek i trzech pierwszych przełożonych lwowskiego konwentu, to jednak ich godna następczyni, Magdalena Dorota Daniłowiczówna pozostawiła w nich swój ślad. Do dziś zdobią nisze, umieszczone nad trzema arkadami przyziemia głównego skrzydła klasztoru, dostawionego pod kątem prostym do kościoła, kamienne posągi świętych benedyktyńskich, m.in.: Benedykta i Scholastyki. Ksieni Magdalena przeprowadziła też remont kościoła w 1645 r., fundując nowe dlań ołtarze: wielki *na Honor Wszystkich Świętych* – jak zapisano w kronice klasztornej – z relikwiami świętych: Jacka, Innocentego, Rufina i Justyny. Nadto powstały ołtarze: Świętych Anny, Jacka i Sebastiana z relikwiami św. Urszuli i *Konkordyi męczennicy*; ołtarz NMP, Anioła Stróża i św. Scholastyki, z relikwiami świętych Dionizego i Faustyna; oraz ołtarz świętych Benedykta, Maura i Placyda, z relikwiami św. Krescencji. Niestety retabula te przepadły po 1945 r. Ksieni Daniłowiczówna starała się dobrze zaopatrzyć konwentalną bibliotekę, w tym w dzieła przepisane właśnie u lwowskich Benedyktynek lub wydrukowane we Lwowie ich sumptem. Były to głównie prace liturgiczne i ascetyczne. Szereg z nich jest zaopatrzona w dedykacje dla przeoryszy Magdaleny Doroty. Przetrwały one i znajdują się dziś w dawnym opactwie cystersów w dolnośląskim Krzeszowie, dokąd w 1946 r. ewakuowały się ze Lwowa tamtejsze Benedyktyнки.

Wiadomo, że Jan Sobieski odwiedzał swą ciotkę w lwowskim konwencie w czasie swych bytności – sam lub z rodziną. Gdy został obrany królem, była: *Jakaż radość dla Ksieni [Magdaleny] Doroty Daniłowiczówny, iż doczekała się siostrzeńca swego widzieć na tronie* – informuje kronika klasztorna. *Sam król Jan III* – dodaje anegdotę o ksieni Józefowicz – *mocno ją szanował, kochał, poważał i całe szczęście swych zwycięstw [sic] jej modlitwom przypisywał, zapraszał ją też często, aby królewski dom jego odwiedzała, co z łaski królewskiej uprosiwszy pozwolenie bardzo rzadko czyniła. A chociaż dla powagi, niby ukrywając swą pobożność po za skłonnością do wygody, pościel dostateczną sobie sprawiła, to jednak gdy noc ciemna spiących*

[sic] skryła, ona pod łóżkiem na gołej ziemi spoczynku używała. Król odwiedzając ciotkę, dostarczał konwentowi zaopatrzenia w żywność. Obok zamorskich przypraw była w tym prowiancie i tak potrzebna sól: *Mając osobliwy wzgląd i respekt na klasztorne potrzeby i szczupłość dochodów conwentu lwowskiego S. Benedicta* – czytamy w królewskim dekreście wystawionym w Jaworowie 18 września 1679 r. – [który] *hoc merito* [tą zasługą] *słynie, że tak wiele panienek Bogu poślubionych ku chwale Jego educat, et alad* [kształci i żywi] *żadnej jednak od Najjaśniejszych antecesorów* [poprzedników na tronie] *nie ma gratiej* [przywileju], *a przy tym chcąc przychylny Nasz wyświadczyć afekt* [uczucie] *ku Najwielebniejszey w Bogu Jej Mści Pannie ksieni tegoż Conwentu, najmilszey ciotce naszey na domową yei i całego Klasztoru wygodę umyśliliśmy* [...] 200 beczek soli z żup naszych drohobyckich [ważonej w okolicach Drohobycza na Rusi Czerwonej] *na każdy rok wiecznymi czasy dać y konferować*. Może jeszcze cenniejszym przywilejem dla lwowskich Benedyktynek był ten, udzielony przez króla w roku jego koronacji, który zezwalał zakonnicom na założenie prywatnego miasteczka (jurydyki) na przedmieściach Lwowa.

Sobieski odwiedzając lwowskie Benedyktynki ponoć szczególnie podziwiał klasztorny ogród, w którym miał nawet zasadzić pamiątkowy kasztanowiec (wg innej tradycji był to dąb). Ksieni Magdalena Dorota zmarła 26 marca 1687 r. z *wielkim żalem króla* – jak zanotował kanonik-kronikarz – *i wszystkich pobożnych, którzy jej cnoty znali i szanowali*. Wedle klasztornej kroniki, Jan III *wspaniały wyprawił jej pogrzeb* [...] *przy znacznym zgromadzeniu pierwszych w kraju osób*. Józefowicz dodaje o zmarłej: *Pogrzebaną być przy progu kościelnym niechciała, dla tego jej nowy grób wymurowano przed ławkami, w których młode panny na nauce zakonnice będące modlić się zwykły, i w tymże przez biskupa natenczas kijowskiego Załuskiego, który ją tak co do religii, jako w każdym innym względzie najcnotliwszą i najpobożniejszą* [...] *nazywa, z wszelką uroczystością pogrzebana została*. Ponoć ksieni Daniłowiczówna zmarła w opinii *świętobliwości niewątpliwej* a tradycja klasztorna przechowała opowieść, jakoby dwukrotnie, wiele lat po swej śmierci, objawiła się swemu spowiednikowi i opowiedziała o tym, co ją spotkało w zaświatach.

Jedyną dziś zachowaną pamiątką po afekcie Jana Sobieskiego do swej ciotki-zakonnicy, benedyktyńskiej przeoryszy, są tkaniny jedwabne, może wyrób turecki z 3. ćw. XVII w., zapewne pochodzące z wyposażenia wnętrza namiotu tureckiego. Uchodzą one za łup wojenny Sobieskiego i wotum, bądź to za zwycięstwo chocimskie z 1673 bądź wiedeńskie z 1683 r. Wraz z innymi elementami wyposażenia lwowskiego klasztoru i kościoła Benedyktynki przewiozły je i starannie przechowały w Krzeszowie. Jeszcze w 1917 r. oglądano we lwowskim klasztorze Benedyktynek w dobrym stanie figury jasełkowe, tzw. „Starszą szopkę”, według tradycji ofiarowaną klasztorowi przez króla Jana III Sobieskiego. Ustawiano ją na Boże Narodzenie w refektarzu klasztornym. W Wigilię, w uroczystej procesji przenoszono z niej do chóru zakonnego figurkę Dzieciątka, którą składano najpierw na ołtarzu, a potem w żłóbku tzw. „nowej szopki.”. Ponoć szopka łączona z Sobieskim złożona została w 1939 r. w piwnicy klasztornej i tam z wilgoci zmurszała i rozsypała się. Uratowano z niej tylko figurkę Dzieciątka, dziś również przechowywaną w Krzeszowie. Wymaga jednak badań rozstrzygnięcie kwestii, czy mogła ona rzeczywiście powstać w XVII w.?

Pośrednią pamiątką po Janie III w posiadaniu Benedyktynek ze Lwowa są relikwie rzymskiego męczennika, św. Fortunata. Podarował je lwowskiemu konwentowi nuncjusz apostolski Francesco Martelli 11 lutego 1676 r. z okazji niedawno odbytej przez siostrzeńca Magdaleny Doroty Daniłowiczówny królewskiej koronacji, na której z resztą ksieni była obecna. Relikwie te przechowywane są dziś w Krzeszowie w srebrnym, przeszklonym

relikwiarzu, być może sprawionym z okazji owej papieskiej donacji. W Krzeszowie Benedyktynki przechowują też całopostaciowy portret przeorowsy Magdaleny Doroty Daniłowiczówny, namalowany zapewne w 2. poł. XVII w. – za jej życia lub tuż po śmierci.

Warto dodać, że lwowskie Benedyktynki w XVII i XVIII w. prowadziły pensje dla dobrze urodzonych panien. Z kroniki klasztornej wynika, że w 1623 przyjęto doń 35 dziewcząt, w tym Katarzynę Sobieską, krewną króla Jana III (nie tożsamą jednak z jego siostrą o tym imieniu, urodzoną wszak dopiero w 1634 r.).

Lwów zapadł w serce Jana Sobieskiego jednak w znacznej części za sprawą ojca, Jakuba. Wprawdzie dziad przyszłego króla, a ojciec Jakuba, wojewoda ruski, miał jakieś przykrości we Lwowie ze strony magistratu, ale musiano je szybko zapomnieć. Jakub Sobieski jako komisarz królewski czy sędzia często bronił miasta w sprawach ważnej rangi, np. (jak podaje Zubrzycki) pośredniczył w sporze między Jezuitami a Żydami lwowskimi w 1645 r., stojąc po stronie interesów tych drugich. Jak wiadomo, w 1640 r. Jakub Sobieski, podówczas wojewoda bełski, nabył od lwowskich Karmelitów dawną kamienicę Korniaktów, wzniesioną w 1586 r. przy placu Rynek 6. Była ona odtąd, choć nie zawsze, swoistym „pied-à-terre” Jana Sobieskiego w czasie jego wizyt w grodzie Lwa. Jej losy opisano tu już, więc je pominiemy, przechodząc do próby odtworzenia lwowskiego itinerarium Jana Sobieskiego.

Jan Sobieski wielokrotnie przebywał, dłuższy lub krótszy czas, we Lwowie. Zapewne bywał w mieście już dziecięcym, w latach 30. XVII w., skoro rodzinną Żółkiew dzieliło około dwóch-trzech godziny jazdy konno od Grodu Lwa. Bywał też tu niewątpliwie po swym powrocie na Ruś z edukacyjnych pobytów w Krakowie i na Zachodzie Europy, od jesieni 1648 r. uczestnicząc w walkach z Kozakami. Niewiele jednak powiedzieć można o tych pobytach. Aleksander Czołowski podaje jedynie, że właśnie we Lwowie w 1652 r. Jan Sobieski leczył swe rany odniesione w bitwie pod Beresteczkiem. Jak wiadomo, dzięki temu uniknął fatalnego losu swego starszego brata, Marka, wziętego do niewoli kozackiej a następnie wydanego na śmierć Tatarom pod Batohem.

Natomiast znacznie więcej informacji posiadamy o lwowskich etapach w itinerarium Jana Sobieskiego poczynszy od lat 60. Oto latem 1662 r., po sejmie, rozpoczęła we Lwowie obrady komisja obrachunkowa dla wojska. Zjawił się w mieście król Jan Kazimierz a u jego boku m.in. młody chorąży koronny, i stronnik królewski, Jan Sobieski.

W czerwcu 1665 r. Jan Sobieski, już jako marszałek wielki koronny, zostawiwszy świeżo poślubioną (potajemnie) w Warszawie Marię Kazimierę, zjawił się we Lwowie w związku z zagrożeniem wojną z Turcją. Napisał stąd co najmniej pięć listów do małżonki: jeden datowany na 15 czerwca, dwa – na 16 czerwca, i po jednym – 19 i 20 czerwca. Wkrótce jednak szybko powrócił do Warszawy, by z początkiem lipca odbyć tam oficjalne gody ze swą Marysieńką.

W październiku 1666 r. Sobieski znów zjawił się we Lwowie, by odetchnąć tu od spraw publicznych w napiętej atmosferze wojny domowej. Spokoju szukał w celi klasztornej u OO. Jezuitów, *u dziadka swego po matce [Bernarda] Żółkiewskiego, głuchego, w klasztorze Karmelitów bosych mieszkającego i ich sukienkę na znak pokuty w wieku podeszłym noszącego* – jak zapisał w swej kronice Józefowicz. Sam zaś Sobieski w nagłówku listu wysłanego 2 października do żony napisał *w pustelnicy ks. Żółkiewskiego. Gospodarz-jezuita dbał o spokój swego gościa. Ja tu u ks. Żółkiewskiego niesłuchany mam wczas [wypoczynek]. Duszy żywej z importunów [natrętów] do mnie nie puści, a nawet już i potrzebnych [gości]. Umierać*

przychodzi ze śmiechu, co i księdza, i nie księdza na łeb zaraz z podwórza wypycha, powiadając, że „nie masz licencji na ciebie, abys tu wchodził!” – donosił w tym samym liście Sobieski swej Marysieńce. Zakochany mąż stał ze Lwowa żonie nie tylko listy, lecz także liczne prezenty (zamówione przez nią lub nie): *Naprzód czapkę białą aksamitną sobolą; futra szlamowego [tj. z brzuchów i boków] lisięgo błam [tj. zszyte skóry, służące np. do podszycia płaszcza lub uszycia futra] nieszpetyny; na wór dla zagrzania ślicznych nóżek Wci serca mego [...] wilczych ogonów samych błam.* Nadto pisał, że: *posyła się sztuka hatłasu błękitnego, bo zielonego dostać nie można.* Jak z ostatniego wynika, sprawunki te Sobieski poczynił najpewniej we Lwowie.

Ponownie Sobieski zjawił się w Grodzie Lwa w styczniu 1667 r., tym razem z żoną, a bawił trzy miesiące, mieszkając w swojej kamienicy. *U nas we Lwowie nic nadzwyczajnego, nowego* - pisał z lwowskiego karnawału przyszedłszy do siostry, Katarzyny Radziwiłłowej – *jedni się pobierają, inni umierają.* Wiele musiało natomiast dziać się w alkowie marszałka i hetmana. Wszystko na to wskazuje, że w czasie spędzonego w Lwowie karnawału spędzony został pierworodny syn Sobieskich, Jakub. Urodził się on wszak w listopadzie tego roku w Paryżu, dokąd wyjechała Marysieńka, by zapewnić sobie bezpieczny połóg. Sobieski zjawił się we Lwowie znów w pełni lata 1667 r., napisał bowiem stąd do żony przebywającej już w Paryżu, najmniej dwa listy, datowane na 1 i 8 lipca. W kolejnym, skreślonym 14 lipca *W obozie, o dziesięć mil od Lwowa,* donosił Marii Kazimierze o poczynionym na nią i jej ojca zapisach pieniężnych w razie swej śmierci w wyniku działań wojennych: *w ziemskiej kancelarii, na samym ze Lwowa wyjeźdźnym uczyniłem ja Wci sercu memu [zapis] na wszystkich dobrach moich ruchomych i nieruchomych. [...] Zapisalem i „à M.[esieu] Marquis [dla Pana Markiza; tj. ojca Marii Kazimiery] sto tysięcy [zapewne złotych polskich] na wszystkich dobrach moich.* W drugiej połowie tego roku Sobieski kursował często między obozem a miastem. Kolejne listy skreślił w Grodzie Lwa 30 lipca (w którym dla spodziewanego dziecka proponował imiona), 6 sierpnia (w którym pisał m.in. *Cebulek tulipanów i innych kwiateczków racz Wć moja panno przez pierwszą przesłać pocztę albo okazję* oraz zamawiał... farby do tajemniczego *naszego malowania*) i 17 sierpnia (w którym skarżył się, że z tęsknoty *nie spiam nigdy nad trzy godziny i choć jestem w łóżku, oczu zawrzeć nie mogę; a to z srogich myśli, które mię tak turbują, że ledwo krwawy pot ze mnie nie wychodzi*).

Z tym wyjazdem Marii Kazimiery do Paryża wiąże się historia, którą przekazał nam pod rokiem 1667 w swej kronice Józefowicz: *Marya Kazimiera, małżonka marszałka, chcąc odwiedzić swoją ojczyznę wyjechała do Paryża, gdzie zajmwszy się uporządkowaniem dóbr swoich dłuższy czas zabawić postanowiła* – pisze kronikarz – *Tymczasem pewnemu duchownemu, zresztą dobremu i uczonemu mężowi, względami i szacunkiem Marszałka dla swej pobożności zaszczyconemu, pojawiał się przez trzy nocy raz poraz niby duch marszałkowej koronnej, Maryi Sobieskiej w Paryżu przy połogu niedawno zmarłej, żądając, aby się do jej męża w klasztorze OO. karmelitów bosych mieszkającego udał i upomniał go surowo, ażeby ofiary na msze święte rozdał, i za nią po kościołach dzwonić kazał. Tym trzykrotnem zjawieniem i groźbami nastraszonego kapłan idzie do Marszałka i wszystko mu opowiada. Marszałek zrazu niewierzy, potem się dziwi, a nakoniec w wielki żal wpada, pieniądze za duszę małżonki swej wypłaca i po kościołach natychmiast dzwonić za nią kaze. Dzwoniły tedy dzwony smutnie po lwowskich kościołach, jak gdyby śmierć pewną marszałkowej z objawieniem niechętnie wierzącym lub powątpiewającym głosiły, i lud pobożny wnosił za dusze modły do nieba. Aż oto nagłą zmiana żal w śmiech przemieniła. Nadeszły bowiem listy od samej Marszałkowej o weselszych rzeczach donoszące, mianowicie, że powiwszy syna, który teraz jest książęciem Olawii [Jakuba, później pana na śląskiej Oławie], szczęśliwie żyje, że już do zdrowia powróciła*

*i do Polski z powrotem się wybiera; i tak się pokazało, że owe nocne zjawienie było fałszywe i tylko kapłana owego wstydu nabawiło. Choć historia wydaje się być „apokryficzna”, to jednak znajduje potwierdzenie w długim liście wysłanym przez Sobieskiego ze Lwowa 10 września. Donosi on żonie o swych pobożnych wotywach: *nie masz tu [...] kościoła, szpitalu, więzienia, w którym by P. Boga za Wć serce moje nie proszono. [...] Jeśli mi zaś da P. Bóg w dobrym Wć moją duszę oglądać zdrowiu, obiecałem [...] tysiąc [złotych] [...] dać na dobre uczynki, tj. na murowanie oo. bonifratellów [Bonifratrów]; także i drugie tysiąc [...] na dokończenie murów panien karmelitanek naszych bosych. I dodawał: Teraz się nabożeństwo takie tu we Lwowie na Wć moją dobrodziejkę odprawować będzie: w dziewięciu kościołach po dziewięć mszy przez dziewięć niedziel. Ja też sam dziewięć sobót pościć o chlebie a wodzie P. Bogu przyobiecałem.* Informował też, że zobowiązał się ubierać się na czarno, *bom uczynił „votum” w żałobie chodzić, póko nie ujrzę śliczności duszy i serca mego.* Kolejny, tym razem krótki list, skreślił we Lwowie Sobieski 10 września na odjeździe do obozu pod Kamieńcem Podolskim. Hetman pojawił się znów w Grodzie Lwa ponad dwa miesiące później, skoro wysłał stąd list żonie do Paryża 23 grudnia.*

Po pobycie w Żółkwi na początku 1668 r. Jan Sobieski zjawił się ponownie we Lwowie, skąd wysłał do żony list datowany na 3 lutego. Przygotowywał się tu do swego „triumfalnego wjazdu” na sejm warszawski po podhajeckim zwycięstwie. W Grodzie Lwa przytrafiła mu się ponownie choroba, o której pisał: *takem był zachorzał na gorączkę i dyzenterię, żem się już spodziewał i z tym światem, i z jedynym moim na nim pożegnać kochaniem. Niedługo to jednak trwało i znowu za łaską bożą poczynam przychodzić do siebie.*

W marcu 1669 r. Sobieski znów przybył do Lwowa, jak zanotował kronikarz-kanonik: *Dla powstrzymania dalszych napadów okrutnych Tatarów, ponownie korzystając z gościny „dziadka” Żółkiewskiego. Zjawił się z powróconą z Francji małżonką. We Lwowie dopadła tym razem Marię Kazimierę choroba – taka ospa, jaka już większa na świecie być nie może. Wkrótce jednak Marysienka wyzdrowiała, o czym rozradowany Sobieski donosił w liście swej siostrze Katarzynie: owo z łaską Bożą, a prawie cudowną, wszystka tak szczęśliwa się skończyła tragedia, to naprzód że już za łaską Bożą [Maria Kazimiera] całe zdrowa, potem że ospy jednej drobiny, jednej kropli, jednego dołeczka nie znać, a była tak wielka, że już większa być nie mogła.*

W Grodzie Lwa bawił Sobieski także późną zimą i początkiem wiosny roku 1671. Zachowało się jedenaście listów do żony, znów przebywającej w Paryżu w związku z połogiem, zaadresowanych we Lwowie. Tęskniący małżonek pisywał do niej mniej więcej raz w tygodniu: 30 i 31 stycznia, 6, 13, 20 i 27 lutego, 6, 13, 20 i 26 marca oraz 2 kwietnia. Oprócz „zwykłych” narzekań na ból rozłąki, donosił o odwiedzinach swego szwagra – ks. Michała Kazimierza Radziwiłła (w liście z 30 I); o swej, kolejnej obłożnej, chorobie: *Już tu z doktorami mięsopustować będę w łóżku, z którego dla srogiej słabości ledwo kiedy wstać mogę* (list z 6 II); o swych aktach pobożności (związanych zapewne z niemocą ciała i utrapieniem ducha): *Jam tu nie z doktorami, ale z jezuitami zapuszczał [kończył zapusty], będąc przez wszystkie trzy dni u nich na nabożeństwie* (list z 13 II); o braku zaufania do lekarzy: *Na doktorów się dotąd jeszcze odważyć nie mogę z różnych przyczyn. Pierwsza, że nie masz komu wierzyć, jako mnie zewsząd przestrzegają [...], że po staremu o moim zdrowiu myślą (j.w.); nadto żalu po cennej zgubie w drodze do Jaworowa, dokąd „wyskoczywszy” ze Lwowa na trzy dni, doglądał spraw gospodarczych, gdzie: mi szabla moja kochana we złoto oprawna z sanek wypadła i zginęła* (list z 13 III); i o tym, że wreszcie zdecydował się na kurację swej choroby: *Jam się też odważył na lekarstwa i żydowskiemu doktorowi powierzyłem [los] zdrowia mego* (list z 20 III).

Na początku lata 1671 r. Sobieski znów zjawił się w Grodzie Lwa. Jak napisał do Marii Kazimiery w liście z 28 czerwca: *Jam tu przyjechał z księżną rodzoną moją* [siostrą, Katarzyną z Sobieskich Radziwiłłową]. I znów zaszwankowało mu zdrowie, bowiem *w drodze napadła mię gorączka i ledwom tu dojechał; ból przy tym głowy okrutny, zębów, tak że już większy być nie może*. Wyjechał z miasta w sprawach rodzinnych kilka dni później *pozdrowiawszy trochę*, o czym donosił w liście pisanym jeszcze ze Lwowa 30 czerwca. Po trudach obozowego życia tego roku, Sobieski ponownie przybył do Lwowa, by leczyć paskudny wrzód gardła. Donosił o tym żonie w liście skreślonym w Grodzie Lwa 30 listopada: *Przywitałabyś mię Wć była pewnie na marach, gdyby nie sama łaska boska za Przyczyną Najśw.[iętszej] Panny; cudownym bowiem sposobem, kiedyś już i „la gelée [galarety] i piwa połykać nie mógł, nie śpiąc czternaście nocy i tyleż dni nie jedząc, po tak wielu kryster [lewatywach], baniek, krwi puszczaniu, i pijawek z hemoroid [...] dnia wczorajszego, nad wszystkie spodziewanie, w radę samą sześciu doktorów i kilku cyrulików, wrzód się rozpuł i wyciekł*. Rekonwalescent dodawał w tej samej epistole: *Księżna rodzona moja kłania [się] nisko Wci sercu memu; która mię tu dozierała [doglądała] w chorobie mojej i umyślnie dla tego mieszkała [ze mną we Lwowie]*.

W pamiętnym roku 1672 pod mury Lwowa podeszły wojska turecko-tatarskie. Zjawił się więc w Grodzie Lwa marszałek i hetman wielki, by w sali ratusza wezwać płomienną przemową mieszczan do obrony. Ponieważ zagrożone wtedy były zabudowania panien Benedyktynek, na usilne prośby Sobieskiego klasztor z pannami zdecydowała się opuścić ich przełożona Magdalena Dorota Daniłowiczówna, o czym marszałek donosił w jednym z listów, skreślonym 9 sierpnia: *ledwem uprosił jejmość Panny ksieni, żeby wyjechała ze Lwowa; dopiero dziś poczęła się krzątać, frasobliwa, że pieniędzy i podwód [transportu konnego] pod rzeczy mieć nie może*. Jak wiadomo, miasto mężnie przetrwało to oblężenie.

W październiku 1673 r. Sobieski odbył nieopodal Lwowa przegląd wojska, więc może przy okazji zajrzał do samego miasta, co jednak nie jest pewne. Później tego roku, po zwycięstwie chocimskim – jak podaje Aleksander Czołowski, wybitny znawca i badacz lwowskich źródeł tekstowych – marszałek i hetman *wkraczał 16 grudnia w bramy miasta, prowadząc za sobą długi szereg jeńców, dział, sztandarów i zdobyczy bez liku. Miasto chciało go witać uroczyście, lecz [Sobieski] nie zezwolił na to, mówiąc, że sam Bóg zwyciężył, jemu więc wyłącznie należy złożyć podziękowanie. Wobec tego Rada miejska, wśród huku dział z murów i baszt, wyraziła mu tylko swe uczucia przez usta dwóch swoich członków: burmistrza, Bartłomieja Zimorowicza i rajcy Macieja Kuczankowicza. Pierwszy mówił gorąco po polsku, drugi po łacinie, a zakończył natchnionemi słowy: „Postępuj, działaj i panuj, niezwyciężony wśród sławy bitew!”*.

Gdy wiosną 1674 r. Sobieski obrany został królem, jednym z jego pierwszych decyzji było zwolnienie mieszczan lwowskich ze wszelkich podatków i opłat na okres lat dziesięciu *za okazaną wierność, mężność i dzielną obronę w rezystencji [odporze] potężnemu nieprzyjacielowi*. Chodziło tu o powetowanie lwowianom strat poniesionych w czasie oblężenia w r. 1672, m.in. spalono wtedy wszystkie przedmieścia Grodu Lwa.

24 sierpnia 1675 r. rozegrała się pod Lwowem zwycięska bitwa, w której liczące ledwie 6000 żołnierzy wojsko polskie, dzięki znakomitej strategii dowodzącego nim Sobieskiego, pokonało znacznie liczniejszą armię turecko-tatarską. Ponad miesiąc wcześniej monarcha wyprawił się do Lwowa, by przygotować wojsko do walki a miasto do obrony. Nim dotarł do Grodu Lwa, napisał w liście do żony z 18 lipca, że planuje kwaterę u swej ciotki, ksieni Benedyktynek: *W klasztorze stanąć życzę panińskim, bo przecie miejsce obronne i weselsze*

nad inne. Tak też uczynił, o czym donosił w liście wysłanym już z Lwowa do żony z 23 lipca: Jam wczorajsze całe poobiedzie strawił u jmci panny ksieni, która kłania [się] Wci mojej pociesze. W kolejnym liście, pisanym dwa dni później ze Lwowa do żony bawiącej w Jarosławiu, zawarł „Celadon” bodaj jeden z najpiękniejszych swych westchnień miłosnych do swej „Jutrzenki”: Będąc wczoraj na [lwowskim] Wysokim Zamku, uważałem długo [patrzyłem na] zachodzące nad Jarosławiem słońce i w tamtą obłoki bieżące stronę. O jakożem sobie życzył obrócić się w jaką kropelkę deszczu albo rosy a spaść na najśliczniejszą busieńkę serca mego albo którąkolwiek partię najwdzięczniejszego ciała, wiedząc, że moje kochanie na deszcz rado wychodzi. Słał też do Marii Kazimiery kolejne listy, pisane 26, 27 i 28 lipca – tego ostatniego dnia aż dwa. Następne skreślił na początku sierpnia: 1, 3, 5, 7, 8 i 10 tego miesiąca. W liście z 5 sierpnia Sobieski donosił żonie o zabawce dla syna, zapewne kupionej we Lwowie: Dla Fanfana [tj. Jakuba] dostałem takiego właśnie konika, jaki był od p. generała Denhoffa [kiedyś podarowany?]. Odeślę mu go, skoro dorobią siedzenia. Następnie król opuścił miasto, by odnieść swą kolejną świetną wiktoryę. Maria Kazimiera jednak nie wytrzymała tęsknoty za mężem i przybyła do Lwowa z dziećmi jeszcze przed bitwą. Zapewne było to po 15 sierpnia. Zdaniem Józefowicza, w tym nieroztropnym czynie: Pomogła [...] do zwycięstwa niemało pobożność królowej Maryi Kazimiry, małżonki króla i najtaskawszej opiekunki sierot, która przed rozpoczęciem walki do kościoła naszego [katedralnego], w którym całe miasto modły nocne odprawiało, wszedłszy przed najświętszym, na ołtarzu niepokalanie poczętej Panny wystawionym Sakramentem, tak długo na kolanach klęczała jako sam widziałem, póki o pomyślnym skutku tej utarczki nieotrzymała wiadomości. Aleksander Czołowski podaje, że królowa uprzednio modliła się za zwycięstwo męża przed ołtarzem błog. Stanisława Kostki w kościele OO. Jezuitów, a potem w katedrze, przed słynnym obrazem tzw. Matki Boskiej Domagaliczowskiej (o którym niżej).

Już po koronacji, przebywając w kwietniu 1676 r. we Lwowie, Jan III potwierdził miastu stare i nadał nowe przywileje. *Mając wzgląd – przytacza słowa królewskiego dekretu Czołowski – że między wszystkimi miastami Królestwa, najliczniejszymi zasługami względem Rzeczypospolitej, względem poprzednich królów i względem nas, niewzruszoną w mnogich niebezpieczeństwach wiernością, wyróżnia się nasze miasto Lwów, który w tylu nieprzyjacielskich oblężeniach przez Kozaków, Moskwę, Tatarów, a teraz świeżo przez Turków, podupadł, lecz nie uległ. Z tych to chwil tak krytycznych wyszedł zwycięsko, wstrzymał z podziwienia godnym męstwem i odwagą potęgę osmańską i niedopuszczył, aby ona wdarła się do wnętrza Królestwa, mieszczaństwo zaś lwowskie oświecone, pełne cnót obywatelskich i form doborowych, słynie daleko poza granicami Polski nie tylko chwałą wojenną, lecz także cywilizacyjną. Miasto to swem wykształceniem, męstwem, trwałą wiernością względem Rzeczypospolitej [sic], zasłużyło na wiekopomną sławę i szczególniejszą łaskę. Wiadomo, że w imieniu miasta powitał króla oracją znany lwowski medyk i rajca Marcin Anczewski.*

18 czerwca w 1677 r. we Lwowie odbyło się wesele szwagierki króla – młodszej siostry Marii Kazimiery – Marianny de la Grange d’Arquien, z owdowiałym Janem Wielopolskim. „Ichmoście Królestwo” przybyli w tym celu do miasta. Jak się uważa, wesele to odprawowano w Kamienicy Królewskiej, uprzednio przebudowanej i rozbudowanej, choć kanonik Józefowicz podaje, że ślub ten się z wielką i świetną okazałością w pałacu arcybiskupim odprawił, zatem w kamienicy sąsiadującej z posesją Sobieskich. Kronikarz dodaje nieco szczegółów do opisu tej uroczystości. Monarcha przyjechał do Grodu Lwa z Jaworowa, gdzie uprzednio odbył się chrzest królewicza Aleksandra. Następnie: *jechał król do Lwowa z największą okazałością i prawdziwie po królewsku w pozłacanym powozie nakształt kielicha zrobionym. Naprzeciw*

króla wyjechali panowie i całe miasto nasze, konsulowie [tj. burmistrzowie i rajcy] baldachim wysoki przez drogę od bramy halickiej nieśli, i wielki był zjazd panów i rozmaitych osób. Jako zaś wjechał do miasta podług godności królewskiej, tak przeciwnie wszedł do kościoła [katedralnego] pokornie po błogosławieństwo małżeńskie, albowiem pieszo król i królowa i małżonkowie, z wielkim poprzedzającym poczetem senatorów, podczas najpiękniejszej pogody poważnym krokiem do świątyni pańskiej postępowali. Oblubienicę oddawał Stanisław Jabłonowski, Wojewoda ruski i hetman polny, używszy za wstęp do swej przemowy okoliczności ściągające się do czasu, to jest miesiąca lipca, w którym się ten akt odprawiał, jako też do miasta i do króla; tak bowiem zaczął: „Dziś słońce w znak lwa wstępuje”. Weselne podarunki od senatorów, województw, ziemstw i miast przez dwa dni składano, za które natychmiast dzięki złożył Andrzej Chryzostom Załuski, natenczas Kanclerz gnieźnieński i krakowski kanonik.

Znowu odwiedził Lwów – czytamy w kronice Józefowicza pod rokiem 1678 – król Jan, ale tą razą, aby arcybiskupiego pałacu swoim dworem nie najeżdzać, swój własny w środku miasta na stronie wschodniej wyporządził rozkazał, i podług godności królewskiej rozszerzył budynkami i murami. Dla powitania go posłała kapituła Jana Lanckorońskiego kustosza swojego. I tym razem monarchę oracją powitał w imieniu miasta Marcin Anczewski.

Kanonik Józefowicz informuje też w swojej kronice, że Sobieski bawił w Grodzie Lwa w 1684 r., lecz nie podaje szczegółów tego pobytu.

Brzemienny w wydarzenia był pobyt rodziny królewskiej we Lwowie trzy lata później. Rok 1687 zaczął się w naszym mieście od [nowo]rocznej uroczystości obrzezania Pana naszego – czytamy w kronice Józefowicza – na której król i królowa, w mieście naszym mieszkając, w kościele OO. jezuitów, gdzie Jacek Kłoński prowincyał Dominikański celebrował, przytomni byli, a dostojnych tych gości powitał życzeniem szczęśliwszego początku i końca roku jeden z OO. tegoż zgromadzenia w języku łacińskim, na co że Ogiński, kanclerz litewski, po polsku odpowiedział, [przez co] na krytykę u króla i u dworu jego zasłużył. Powiększyło uroczystość dnia tego późniejsze niż się spodziewano przybycie posła papieżkiego, Buraniego, z biretami [kardynalskimi] dla [nowo mianowanych] kardynałów [Opizio] Pallaviciniego i [Michała] Radziejowskiego posłanego, który tego samego dnia obydwie Osoby królewskie imieniem papieża Innocentego XI powitał, i od nich [...] najgrzeczniej przyjęty został. Witano tu też postów cara moskiewskiego, przybyłych do Lwowa dla ukończenia układów z królem i rzecząpospolitą [sic] rozpoczętych. Ci posłowie moskiewscy – kontynuuje kronikarz – doznawali jak najlepszego przyjęcia tak ze strony króla, jako też senatu, ponieważ dla roztargnienia umysłu [rozrywki] do grania w karty z królową, a do tańców z księżniczką królową u księżęcia Jakóba byli przypuszczeni, nadto na weselną ucztę zostali zaproszeni, i na pierwszym zawsze siedzieli miejscu. Król na odjezdnym ze Lwowa obdarował postów z własnej „substancyi”. Otrzymali on – jak pisze Józefowicz – kosztowne podarunki, jako to: tureckie konie, szable i noże diamentami wysadzane. W trakcie tego lwowskiego pobytu pary monarszej rozegrała się też głośna i wielu bulwersująca w Rzeczypospolitej próba „intronizacji” Jakuba u boku ojca. Miała ona miejsce w trakcie uroczystości państwowej postuchania postów moskiewskich. Tak opisał ją lwowski kanonik: *Podczas tej audyencji dla poselstwa moskiewskiego oskarżono królowę Maryę, że na mocy niepewnej uchwały senatu, z trudnością uzyskanej, a nawet z niechęcią króla na to nalegać miała, aby królewicz Jakób na tronie po lewej ręce króla ojca siedział, co potem było przyczyną wielu kłótni i niesnasek i zazdrości, a senatorowie zrobili zastrzeżenie, aby ten przesądający wyrok Lwowski niebył*

więcej wznawiany. „Oboje Królestwo” byli we Lwowie także na zapusty 1692 r., gdzie odprawiano dla nich różne *komedie i bale*.

Jak się wydaje (brak jest naukowo opracowanego pełnego itinerarium Jana Sobieskiego), ostatni raz król bawił we Lwowie w czerwcu 1694 r. i przebywał w nim – przymuszony różnymi okolicznościami – aż trzy tygodnie. O tym pobycie jesteśmy bardzo dobrze poinformowani z „Dziennika” Kazimierza Sarneckiego, rezydenta królewskiego szwagra Radziwiłła przy królewskiej rodzinie. Król i królowa z rodziną – jak zapisał pod datą 6 czerwca w swym diariuszu Sarnecki – *Na noc do Lwowa [z Jaryczewa] przyjechali, przed samym zmrokiem stanęli. [...] Jmp krakowski [tj. Stanisław Jabłonowski, kasztelan krakowski] cum sua prole [swoim słowem] tylko przywiatał królestwo ich, nie długo bawiąc odjechał do siebie. Z inszych panów i pań, rezydentów tutecznych, nie był nikt. We dworku jmp podskarbiego kor.[onnego] nadw.[ornego] [był nim od 1689 r. Atanazy Miączyński] na Halickim Przedmieściu królestwo ichm stanęli, jmp poseł francuski [Melchior de Polignac], prałaci i insi w poblizszych dworkach i domach. I dodawał, jakby niezadowolony: *Trochę opodał od miasta ta rezydecyja pańska*. Dzień następny, 7 czerwca, był intensywny dla monarchy. Jan III odwiedził plac budowy klasztoru Bonifratrów (o czym niżej), następnie pojechał do kościoła Karmelitanek Bosych, *u których mszy słuchał z królową jm i królewicami ichm, królowna jm aż po obiedzie była. Był i jmp krakowski com tota domo sua [z całą swą rodziną]. I tu monarcha doglądał placu budowy (o czym również niżej), a potem pojechał na obiad do dworku z królową jm. Po obiedzie jeździł do łazienki swojej incognito, królowa jm [w] karty grała.*” Przyjęli też „Oboje Królestwo” odwiedziny Stanisława Karola Jabłonowskiego, najmłodszego syna kasztelana krakowskiego. *Był zrazu u królestwa ichm, bardzo grzeczny, przyznali mu summas qualitates [wszystkie przymioty] przy statku zupełnym*. Jak zanotował Sarnecki, ten młody starosta Bogusławski właśnie z *cudzych krajów przyjechał*, można więc sobie wyobrazić, że miał ciekawe nowiny ze swej podróży do opowiedzenia, a para królewska chętnie nań nastawiła uszu. Nie mniej obfitujący w „zabawy” był kolejny dzień lwowskiego pobytu Sobieskich, 9 czerwca. Czytamy u Sarneckiego: *Król jm rano jeździł do łazienki [zapewne w swej kamienicy], stamtąd był u panien Wszystkich ŚŚ. [Benedyktynek] i mszy tam słuchał, królowa jm u Ś. Antoniego w kościele franciszkańskim, zaraz przed pałacem rezydencyjej swojej na Przedmieściu Halickim. Do którego stamtąd król jm przyjechał z jmp krakowski et cum tota domo eius [z całym swym domem], gdzie wnuka jego przywieziono, a syna [był to drugi syn Janostwa Jabłonowskich, Stanisław Wincenty] jmp wojewody wołyńskiego, którego ad fontem baptismatis [przy chrzcielnicy] królestwo ichm trzymali wespół z jmp krakowskim. Jm ks. Potocki chrzciał. Po chrzcie odprowadziwszy państwo do rezydencyjej odjechał jmp krakowski cum Amicis [z przyjaciółmi] do siebie, a królestwo ich obiad z sobą i jmp postem [francuskim] jedli*. Wprawdzie zaplanowano już na ten dzień (9 czerwca) wyjazd ze Lwowa – król miał udać się *na jutrzejszą solenizacyją [uroczystość] do Żółkwi, a królowa jm recta [wrócić] do Jaworowa*, ale monarcha *przecie dał się namówić, że przez jutrzejszy dzień albo dalej zabawi tu*. Następne wypadki – napad Tatarów na przedpola Lwowa oraz choroba króla (kamica) i dżdżysta aura zmusiły do rewizji planów i odsunięcia „rozjazdu” ze Lwowa pary królewskiej aż o dwa tygodnie. Oboje codziennie niemal odtąd uczestniczyli w nabożeństwach w lwowskich świątyniach. Jeszcze tego samego dnia *u oo. Bonifratellów mszy ś. j.k.m. słuchał, a królowa jm. u Ś. Antoniego [w kościele Franciszkanów], gdzie i na nieszporce byli i procesyjej*. Szczególnie uroczysty był dzień następny: *Królestwo ichm dzisiejszego dnia debitam solennitatem Corporis Christi [uroczysty obowiązek święta Bożego Ciała] w mieście odprawowało, przed którym zaczęciem w kościele katedralnym [w archikatedrze łacińskiej] kapituła tuteczna z oracyjami [przemowami] witała**

królestwo, którym po łacinie jm ks. sekretarz odpowiadał. Jm ks. Wujakowski [chyba Paweł Wojakowski, kantor lwowski, archidiakon przemyski] *nominat sufraganięj* [naznaczony na biskupa pomocniczego = sufragana] *tutechny miał wielką mszę i procesyję po mieście cum assistentia* [w towarzystwie] *państwa miłościwego; królewicowie ichm baldachin nieśli, deszcz troszeńkę przeszkodził już na czwartej ewangeliję. Po procesyję królestwo ichm w swojej kamienicy obiad jedli. Po obiedzie na nieszporce byli u panien Wszystkich ŚŚ., po którym na wczas nocny do dworku jmp podskarbiego nadw.[ornego] pojechali. 11 czerwca sama tylko Królowa jm całego dnia nabożeństwo u Ś. Antoniego odprawowała, król zaś nie, bowiem brał lekarstwo rano circa horam [około godziny] 7. Dnia następnego, 12 czerwca, Królestwo ichm u Ś. Antoniego nabożeństwo odprawowali cały dzień, przyszła bowiem właśnie wtedy wieść do Lwowa o napadzie tatarskim na jego okolice. Dnia kolejnego: Król jm na nabożeństwie u pp. Bernardynek był. Mszę wielką miał i kazanie jm ks. Gołębiowski, królowa zaś jm w mieście na dominikańskiej cum serenissima prole [z najjaśniejszym potomstwem] była procesyję, która z ewangelijami jako czwartkowa [jak na Boże Ciało] odprawowała się. Po którym nabożeństwie państwo miłościwe we dworku jmp podskarbiego nadw.[ornego] obiad jedli z jmp posłem francuskim. Po obiedzie u panien Wszystkich ŚŚ. na nieszporce byli. 14 czerwca kolej Król jm poranił się [wstał wczesnym rankiem] i chłodem pojechał na nabożeństwo do pp. Bernardynek. Następnie 15 czerwca: Królestwo ich u oo. bonifratellów ranne, wieczorne u Ś. Antoniego nabożeństwo odprawili. Dnia 16 czerwca: Królestwo ich u pp. karmelitek nabożeństwo odprawowało ranne, wieczorem u Ś. Antoniego, a 17 czerwca: Król jm circa horam [około godziny] 10 rano, królowa jm w godzinę [później] do kościoła pp. Wszystkich ŚŚ. przyjechali; tamże nabożeństwo tak ranne, jako i wieczorne odprawili i zakończyli oktawę Bożego Ciała. Trzy dni później czas upłynął parze królewskiej znów dewocyjnie: Król jm ranne nabożeństwo u oo. bonifratellów, mszy lekty [lekkiej, krótkiej] wysłuchawszy, [...] królowa jm u Ś. Antoniego, którego się oktawa cum venerabili Sacramenti expositione [z wystawieniem czcigodnego Sakramentu] zakończyła, odprawowali. Obiad razem z sobą jedli. Po obiedzie byli znowu w kościele Ś. Antoniego, który zaraz przed wrotami rezydencyję pańską jest, na konkluzyję [zakończeniu] nabożeństwa, do którego z miasta od oo. franciszkanów z muzyką różną panieńska procesyja przyszła; było więcej panien niż trzysta par, krom [oprócz] pospólstwa. W dzień imieninowy monarchy, 24 czerwca: król jm na nabożeństwo do oo. bernardynów pojechał, gdzie tam błog.[osławionego] Jana [z Dukli] ciało zakonu ich leży. Mszę śpiewał jm ks. sekretarz kor.[onny], ks. Gołębiowski kazał [wygłosił kazanie] i na końcu kazania swego powinszował panu patrona s.[świętego], do audytora swego zawołał, aby krzyknęli „Te Deum laudamus”, co i uczynił. Po jego kazaniu przyjechała dopiero królowa jm do kościoła na procesyję; a potem tego samego dnia, po obiedzie królowa jm była na nieszporce i procesyję u oo. bernardynów, król jm nie był, bo zasnął w krześle. Jeszcze w dzień przed odjazdem ze Lwowa, 27 czerwca, Królestwo ichm na nabożeństwie w kościele było u Ś. Antoniego na Przedmieściu halickim, na którym kazał ks. Gołębiowski. Potem Obiad z sobą jedli. Po obiedzie byli znowu w tymże kościele na nieszporce i procesyję.*

We Lwowie w czasie tego pobytu dopadły króla dawne problemy z kamicą nerkową. Już 16 czerwca monarcha: *Na kamień trochę dziś zapadł, ale tylko trzy godziny tego bólu miał.* Dwa dni później miał Jan III już opuszczać miasto, ale *perswazyja p. Jonasa [lekarza króla] dla afekcyję kamiennej [ze względu na kamicę], na którą jeszcze dostatecznie król jm nie wydobrzał, przytrzymała króla jm.* Z tego też powodu dnia następnego: *Król jm [...] rano wanny zażywał, która go trochę zdebilitowała [osłabiła], dlaczego [dlatego] obiadu ze smakiem ani apetytem dobrym jeść nie mógł.* Dzień później Sobieski czuł się lepiej i mógł wyjść „na miasto”, będąc *całe wolnym od afektacyję kamiennej.* Także dnia kolejnego: *koniecznie chcieli*

królestwo ichm wyjechać stąd, ale jeszcze nie życzył ruszać p. Jonas, bo i dzień był dżdżysty i trochę zimny. Jednak król jm jadł z dobrym apetytem obiad z królową jm i jmp posłem francuskim. 23 czerwca z kolei: Król jm dzisiejszą wigilią patrona swego [św. Jana Chrzyciela] rybami odprawił [post] będąc za taską Bożą, przy zupełnym zdrowiu. W następnym dniu po imieninach, już król jm chciał stale stąd się ruszać, ale deszcz wielki, który cały dzień padał, nawet i na przejażdżkę nie dał się panu wychylić, uzupełnił więc swoje „lekarstwo” o serwatkę.

Lecz nie tylko na pobożności i reperowaniu zdrowia króla upływał lwowski czas parze monarszej. Np. 14 czerwca: *Król [...] był w pałacu jmp krakowskiego dla widzenia ogroda. Gdy zaś trzy dni później, „Ichmoście Królestwo” po mszy u karmelitanek obiad w ich refektarzu z zakonnicami jedli, u którego stołu ksieni jm i jmp poseł francuski siedział, zdarzyło im się tam niecodzienne towarzystwo. Najpierw były to: Dwie mniszki, jedna, Jordanówna, cale, druga wpół, Łychowska, szalone. I dalej donosi o nich Sarnecki: Jordanówna wszystko ręce tarła, nic nie mówiła; Łychowska dyskurowała [rozmawiała], między inszymi dyskursami poczęła się pilno bardzo przypatrywać osobie jmp posła francuskiego, której gdy pytano, co się podoba, odpowiedziała: „to mi się do niego nie zda, że głową wszystko kiwa, śmieje się, niestatecznie [bez powagi] u stołu siedzi, ile kiedy się księdzem być mianuje, powinien mieć modestią [umiar] w sobie księżą przy wszelkiej skromności. Gdy się poczęła z tą mową szerzyć, inszym ją dyskursem zagadniono, bo markotno było niektórym słuchającym, król jm zaś wielką miał [dla niej] komplacencyją [współczucie]. Potem zaś: Byli też królestwo ichm w celi zakonnej panny Waszezyńskiej nawiedzając ją prosić o błogostawieństwo, która staruszka, lat ma 112, cicho mówi, jednak do wyrozumienia [zrozumiale]. Prezentowało się i królestwo młode [dzieci pary królewskiej] onej [staruszce] dla dania [przez nią] błogostawieństwa. 20 czerwca, skoro nie odjeżdżano do Żółkwi i zostawano we Lwowie: Po obiedzie jeździł król jm za miasto trochę z królewicami ich i z jmp krakowskim. Dwa dni później, 22 czerwca, Jan III czas spędził w domu, gdzie mu pocztę rano czytano, osobliwie [szczególnie] z Wilna. A dzień później król: Listy zapraszające na wesele królowej jm [Teresy Kunegundy z elektorem bawarskim] [...] podpisał i one przez pocztę ekspediował do ichmpp senatorów i urzędników maioris subsellii [wyższych ław, tj. stanowisk] rozkazał. Szczególnie miły był dzień następnym – 24 czerwca, czyli imieninowy monarchy. Przy dzisiejszym dniu patrona król jm cokolwiek się mogło znajdować z ichmpp senatorów i urzędników, każdy secundum posse [wedle swych możliwości] wiązał [obdarowywał] pana miłościwego rano. Oprócz członków rodziny, pokojowców i dygnitarzy, podarki przekazali także mieszczanie: Miasto Lwów 60, Żydzi lwowscy 10 czerw.[onych złotych] z oracyjami ofiarowali. Przy imieninowym obiedzie: Siedziało królestwo ich młode u [...] stołu, muzyka francuska królowej jm grała. Potem Żydzi przysli pana z swoją [muzyką] wiązać [obdarować], którym kazał dać 20 tal.[arów] bitych za to. A na wieczór tańce były przy muzyce żydowskiej, aż po dwunastej w noc zakończone. Z kolei 26 czerwca największą rozrywką okazał się obiad, który król jadł z królową jm i jmp posłem francuskim, podczas którego de misericordia et iustitia [o miłosierdziu i sprawiedliwości] ks. [Karol Maurycy] Vota [zausznik Habsburgów na dworze Jana III] z jmp posłem dysputował tak wzwawie, że sobie bardzo grubo przymawiali, osobliwie [w szczególności] ks. Vota przy uporze swoim gorąco stawając scomaticis verbis [wulgaryzmy] narabiał. Królowa jm widząc w oczach jmp posła łzy, ujęła się za niego i połajała ks. Votę, król jm zaś z tego się śmiał, bo większej uciechy nie ma, jako kiedy się z sobą w dyspucie wadzą, są sobie bardzo przeciwni racyjami nigdy nie solwowanymi [nie*

do rozwiązania] i nie zgadzającymi się do materyj należących. Następnie tego dnia: *Po obiedzie król jm jeździł na przejażdżkę z królewicami i z niej samym zmrokiem powrócił.*

Królowa miała także swoje lwowskie „zabawy”. Gdy 19 czerwca ze względu na zdrowie król cały dzień *nie wychodził z pokojów swoich, królowa jm po obiedzie w zwyczajną grę, pikietę, którą i za tydzień nie skończą, grała w karty z ojcem* [swoim, tj. markizem Henri-Albertem], *bratem, jmp gdańskim i jmp starostą kazimirskim*. Dwa dni później, wobec odroczonego wyjazdu ze Lwowa, królowa znów grała w karty z *jm z ichmpp Lubomirskimi w zwyczajną pikietę*. Na grze w karty w domowych pieleszach upłynął i dzień następny, 23 czerwca., o czym donosi Sarnecki: *Królowa jm grała [w] karty*. W dżdżysty dzień 25 czerwca ponownie *Królowa jm [w] karty grała, zwyczajną pikietę, tym razem jednak z jmp postem, z jmp ojcem i rodzonym swoimi, i jmp gdańskim*. Gdy dnia następnego wypogodziło się, *królowa jm [...] na górę bardzo wysoką z królową jm i damami górnymi [z górnego (wyższego, honorowego) fraucymeru], za pałacem swoim będącą, wszedłszy, chodziła sobie po niej samym wieczorem [...]. Potem przyszedłszy z tej przechadzki [w] karty grała.*

W wigilię wyjazdu pary monarszej ze Lwowa, 27 czerwca, w ich kwaterze: *W wieczór [obecni tam] tańcowali. Królowa jm [w] karty grała, a król jm przypatrywał się tak tańcom, jako i gry w karty*. Dnia następnego: *Król jm [...] wyjechał do Żółkwi rano po mszy wysłuchanej w pokoju. Królowa jm zaś mszy słuchała u pp. Bernardynek, od których recta na obiad do Janowa, a na noc do Jaworowa jechała, tam tylko przenocowawszy nazajutrz do Wysocka [odjechała]. Król jm jadł obiad w Grzybowicach o milę ode Lwowa, dwiema godzinami stanął w Żółkwi. Tam jmp wojewodę ruskiego zastał*. Wprawdzie – jak zapisał Sarnecki – *Pogodny dzień był do jazdy, to schmurniał on trochę przez przykry wypadek. Otóż: Jmp chorąży kor.[onny] [Aleksander Jan Jabłonowski] jadąc na koniu żegnać króla jm trochę cugłów popuścił onemu [koniowi], padł z nim na równej drodze, głębę, nos stłukł mu i piersiom trochę dostało się, aż go z miejsca podniesiono; począł się krzepić, ale ból piersi powrócić mu się kazał nazad. I tak króla jm nie pożegnał, [a] ojca nabawił żalu*. Tak zakończyła się najpewniej ostatnia bytność Jana III w Grodzie Lwa.

Po tej wizycie Sobieski nie stracił z oczu spraw lwowskich – utrzymywał z Wilanowa i Warszawy z miastem stałą pocztę i kazał się hetmanowi Jabłonowskiemu szczegółowo informować o najeździe tatarskim, który w roku 1695 dotarł pod mury Grodu Lwa. Osobno wieści przekazywał monarsze mieszczanin lwowski, rajca miejski i sekretarz króla, Dominik Stanisław Wilczek.

Gdy 19 czerwca 1696 r. dotarła do Lwowa miasta wiadomość o śmierci Jana III dnia poprzedniego, w mieście odbyły się uroczystości w świątyniach wszystkich religii i wyznań. Czołowski pisze z patosem, że *miasto całe z ponurym odgłosem dzwonów wszystkich kościołów, okryło się kirem serdecznej żałoby, jakby w przeczuciu, że ze zgonem Jana zstąpi do grobu i szczęście ojczyzny*.

Po śmierci Jana III, Lwów nadal odwiedzali członkowie jego rodziny. Zaglądała do miasta wdowa, Maria Kazimiera, w 1698 r., przygotowując się do opuszczenia Rzeczypospolitej i przenosin do Rzymu.

Jak wyżej wspomniano, Sobieski, już jako monarcha, dbał o pomyślność gospodarczą Lwowa, potwierdzając i nadając mu nowe przywileje. *Uwalniał król Lwów i jego dobra – pisze Czołowski – od kwaterunków wojskowych. Urzędowi starościńskiemu zabraniał wszelkich bezprawi i nadużyć, i znosił dawniejsze. Nie dopuszczał krzywdzenia miasta w dochodach.*

Szlachcie, mającej swoje dwory i domy w mieście lub na przedmieściach, kazał płacić wszystkie podatki miejskie. Jan III odnowił miejskie bractwo strzeleckie, które miało dbać o gotowość bojową mieszczan. Jak podaje w swym przewodniku Orłowicz, król miał być nawet częstym gościem w brackiej strzelnicy. Monarcha miał staranie o równomierny rozwój rzemiosł miejskich, np. we Lwowie 3 lutego 1685 r. podpisał Jan III przywilej dla lwowskiego cechu malarzy. Dbął też o równouprawnienie wszystkich nacji, wyznających różne religie i konfesje chrześcijańskie i niechrześcijańskie, żyjących w Grodzie Lwa. W szczególnej opiece miał lwowskich Ormian. Przykładem tej troski jest dekret wystawiony w Warszawie dnia 6 czerwca 1683, w którym król nadał złotnikom ormiańskim zupełne równouprawnienie. *Rzecz pożyteczną, niemniej jako i potrzebną* – cytuje treść tego dokumentu Władysław Łoziński – *miastu naszemu Lwowu widzimy, aby jak cała „in genere” [w ogóle] nacya ormiańska stateczną ku tej Rzeczypospolitej od kilkuset lat słynąc życzliwością, wierze także św. katolickiej „coordinata” [równorzędna], zrównana została [co do] praw i prerogatyw; tak aby i złotnicy ormiańscy „in specie” [zwłaszcza] żadnej nie podlegali circumskrypcyi [wykroczeniu], ale zarówno z nacyą „ritus romani” [rytu rzymskiego] nadanemi wspomnianą od lat kilkuset życzliwość, męstwo i odwagę w defensyi [obronie] miast Kamieńca, Jazłowca i Lwowa i innych pogranicznych fortec oświadczoną ormiańskiej nacyi Ludzie, uważając z nich pożytek miasta naszego Lwowa i tegoż miasta z konkurencyi i osiadania Ormian wielką ozdobę [...].* Był także Jan III protektorem lwowskich Żydów, co – zdaniem Aleksandra Czołowskiego – sprawiło, że Gród Lwa nazywali oni sami *matką w Izraelu*. Przykładem tej życzliwości jest fakt, że po spaleniu przedmieścia żydowskiego w trakcie oblężenia tureckiego miasta w roku 1672 r. Sobieski – już jako król dwa lata później – uwolnił Żydów od różnych opłat. Jan III starał się też ich chronić przed zdzierstwem miejskich i koronnych urzędników. Dzięki temu rodziły się różne legendy o jego dobrodziejstwie dla miejscowej gminy żydowskiej, które – jak pisał Jakub Schall – *zapomniane przez historyków żyły za czasów badacza jeszcze w ciemnych zaułkach ghetta lwowskiego*. Istniały też materialne dowody przyjaznych relacji między Sobieskim a lwowskimi Żydami. W tzw. Wielkiej Bożnicy Miejskiej przynajmniej do 1935 r. przechowywano *reflektor mosiężny (1 ½ metra wysoki) z insygniami wojennemi R[zecz]p[ospo]l[it]ej i herbem Sobieskich (Janina)*. Do synagogi tej, wzniesionej w latach 1799-1801, przeniesiono ten reflektor z rozebranej, starszej z XVII w. bóżnicy lub tzw. szkółki żydowskiej. Miał on może upamiętniać przychylność Jana III dla lwowskich Żydów a może wręcz był to dar króla, bo to do niego spośród Sobieskich zapewne należy odnosić znak herbowy. Reflektor uległ zapewne zagładzie w 1942 r. wraz ze społecznością lwowskich Żydów.

Wspierał Sobieski Lwów nie tylko przywilejami, lecz także bezpośrednio – wydatkami ze swej szkatuły. Dokonywał dla siebie i swojej rodziny zakupów u kupców lwowskich, lwowskim rzemieślnikom zlecał różne prace. Jak podaje Czołowski: *W razie choroby, doktorzy lwowscy Marcin Anczewski, Jakób Józefowicz, Simche Menachem, zwany Jonaszem i inni spieszą z poradą [Sobieskiemu], a król darzy ich zaufaniem, nie szczędzi im pochwał i mianuje lekarzami nadwornymi*. Gdy np. w styczniu 1694 r., zachorował nagle w Żółkwi u boku ojca królewicz Aleksander: *Summo tedy mane [w ostateczności] do Lwowa po doktorów rozsadzonymi cugami postani, którzy po południu zaraz stanęli* – pisał w swym diariuszu Sarnecki – *ale już z taski bożej w wolniejszym paroksyzmie królewica jm zastali*.

Czołowski podkreśla dobre relacje Jana III z lwowskim magistratem: król miał często bywać w ratuszu. Lwowski archiwista podaje też, że za panowania Sobieskiego *wielu mieszczan lwowskich* – obok wspomnianego Anczewskiego także – *Jakób Minaszowicz, Dominik Wilczek, Maciej Kuczankowicz i inni, piastują godność sekretarzy króla*.

We Lwowie mieszkali także serdeczni przyjaciele Sobieskiego, obok wspomnianych wyżej krewnych – ks. Bernarda Żółkiewskiego i ksieni Magdaleny Doroty Daniłowiczówny, także – jak wylicza Czołowski – hetmani Stanisław Jabłonowski i Mikołaj Sieniawski, nadto Wojciech Bieganowski czy wykorzystywany przez króla do misji dyplomatycznych biskup ruski Józef Szumlański oraz uczony jezuita ks. Stanisław Solski.

W topografii miasta Lwowa Sobieski kojarzony jest przede wszystkim z rodową kamienicą (zwaną Królewską) pod nr 6 w Rynku. Miejsc takich w Grodzie Lwa jest jednak więcej. Należą do nich głównie ówczesne świątynie obrządku rzymsko-katolickiego. Przede wszystkim jest to – ze względu na rangę – archikatedra łańciska p.w. Wniebowzięcia NMP. Tu od przełomu XVI i XVII w. czczono „słynący łaskami” wizerunek maryjny, zwany Matką Boską Domagaliczowską (także Pocieszenia lub Murkową). Do 2. poł. XVIII w. znajdował się on w, dostawionej na cmentarzu kościelnym (katedra była równocześnie farą miasta) do wschodniej ściany prezbiterium, „przechodniej” kapliczce zwanej od mieszczańskich fundatorów Domagaliczowską. Obraz ten (od 1945 r. przechowywany w prokatedrze w Lubaczowie, a ostatnio w katedrze na Wawelu w Krakowie) to właściwie rodzinne epitafium, namalowane w 1598 r. przez lwowskiego mieszczanina Józefa Szolc-Wolfowicza. Ten niewielki (44,5 x 61,2 cm) obrazek przedstawia Matkę Bożą w czerwonej sukni i w zielonym płaszczu, siedzącą na tronie wśród obłoków i trzymającą na prawym kolanie stojącego małego Jezusa, który rączką błogosławi ziemię. Wokół postaci rozchodzi się promieniście tęcza aureola, a nad głową Marii dwaj aniołowie podtrzymują koronę. W dolnej części obrazu widzimy panoramę Lwowa a na pierwszym planie rodzinę malarza. Historia głosi, że w r. 1598 ławnik lwowski Wojciech Domagalicz pogrzebał córeczkę Katarzynę i na ścianie kościoła od zewnętrznej strony, w pobliżu grobu, umieścił wymalowany przez dziadka Katarzyny obrazek. Rodzice modląc się doznawali tu pociechy, a i inni ludzie wyprasali sobie łaski, a nawet cuda. Dla uczczenia obrazu rodzina Domagaliczów wystawiła tu wkrótce cmentarną kaplicę, dostępną dla wszystkich wiernych. To właśnie przed tym wizerunkiem król Jan Kazimierz w czasie Potopu Szwedzkiego 1 kwietnia 1656 r. złożył słynne „śluby”. Jako *imago gratiosa i miraculosa* (wizerunek słynący łaskami i cudami) Matka Boska Domagaliczowska została w 1776 r. ukoronowana papieskimi koronami, dołączając do ekskluzywnej grupy niespełna 30 tak uhonorowanych wizerunków maryjnych w XVIII-wiecznej Rzeczypospolitej.

Oddawali cześć temu obrazowi także Sobiescy, o czym przekonują nas źródła – kroniki kościoła i miasta, a zwłaszcza księga „akcesji” wotów dla kaplicy Domagaliczowskiej. Opublikował ten dokument Mieczysław Gębarowicz. Pod punktem *Anno Domini 1645* [Roku Pańskiego 1645] czytamy, że *13 octobris* [października]. *Od Jaśnie Wielmożnego JMści Pana Wojewody ruskiego* [czyli Jakuba Sobieskiego], *tablicę srebrną, wielką, oddano, z takowem napisem: „Anna Sobieska palatyni Russiae filia restitutam ex periculosissimo morbo sanitate, Tibi una cum parentibus hic o Diva offeret. Anno reparatae salutis M. D. C. XXXXV”*. [Anna Sobieska, córka wojewody ruskiego, wybawiona od najniebezpieczniejszej dla zdrowia choroby, Tobie Boska (Matko) z rodzicami ofiarowuje. Roku Pańskiego 1645]. Zatem było to wotum ojca przyszłego króla, ofiarowane za wyzdrowienie jego siostry, zresztą później zmarłej. Z kolei pod datą *Anno Domini 1661. 4 octobris* [4 października Roku Pańskiego 1661] księgi zapisano, że przyjęta została *Od jej Mści P. Theophili Sobieskiej z Żółkwi kastel.[ana] krakowski[ego wdowa] tablica miejscem złocista*. Tym razem więc było to wotum matki Jana Sobieskiego – Teofili z Daniłowiczów, ofiarowane zapewne w intencji dalszego jej życia, które jednak niebawem zgasło.

Tę uwagę dla Matki Boskiej Domagaliczowskiej przejął syn Jakuba i Teofili. Znamy dwa „gesty wotywny” Jana Sobieskiego z czasów jego małżeństwa z Marią Kazimierą, w tym jeden wspólny małżonków. Dwa dalsze przekazała sama Marysiężka. I tak, pod datą *Annus 1669 [...] Die 26 aprilis* [26 kwietnia 1669 r.] zapisano, że *Jaśnie Wielmożna Jej Mość Pani Maria Kazimiera Sobieska marszałkowa i hetmanowa wielka koronna, starościna jaworowska, stryjska, gniewska, kałuska etc., w ciężkiej chorobie na ospę ofiarowała się przy mszach ś. do tego Obrazu Cudownego M. Panny, przyszedłszy za łaską bożą do pierwszego [sic] zdrowia, dziękując P. Bogu oddała votum, twarz srebrną, wielką.* Było to zatem votum ukazujące oblicze donatorki i będące aluzją do wybawienia z zagrożenia oszpeceniem po-ospowymi bliznami twarzy. Z kolei pod datą *Annus Domini 1672. [...] Die 1 ianuarii* [1 stycznia 1672 r.] zapisano w księdze, że: *Twarz srebrna, wielka, od Jaśnie Wielmożnego Je Mści Pana Jana Sobieskiego marszałka i hetmana wielkiego koronnego dana, który powróciwszy z Ukrainy po niewczasach obozowych wpadł w ciężką i niebezpieczną chorobę na gardło, ultimis diebus novembris* [w ostatnie dni listopada], *gdzie już zdesperowawszy o zdrowiu swoim, ofiarował się do tego Cudownego Obrazu N. panny i za łaską bożą, a przyczyną Najświętszej panny przyszedłszy do zdrowia pierwszego, przy dziękczynieniu oddał to votum.* Jak przekazują późniejsze źródła, wspomniana „twarz” miała formę popiersia, ponoć ulanego ze srebra, a nie – jak można by się spodziewać z rozpowszechnionej praktyki – wrytego ba srebrnej blasze. Jako takie widział je jeszcze w skarbcu archikatedry na przełomie XVII i XVIII w. piszący swą kronikę kanonik Józefowicz.

W kolejnych latach wota przed obraz Matki Boskiej Murkowej składała Maria Kazimiera. Pod datą *Annus Domini 1674. [...] Die 14 ianuarii* [14 stycznia 1674 r.?] zapisano, że *Tabliczkę małą, wygraną na farynie, Jaśnie Wielmożna Jej Mość Pani Maria Casimira Sobieska marszałkowa i hetmanowa w. k., ofiarowała N.P.* Nieznana jest jednak intencja tego „gestu wotywnego” (może chodziło o wynik zbliżającej się elekcji królewskiej?), a także trudna jest interpretacja słowa „faryna”, które zasadniczo odnoszono w staropolszczyźnie do... cukru. Z kolei *Anno Domini 1676. 26 ianuarii* [26 stycznia 1676 r.], z woli Marii Kazimiery, już będącej żoną króla a z okazji czekającej ją za kilka dni koronacji, *Tablicę wielką na intencję Mariej Casimiri, Królowej Jej Mości, niegdy [sic!] Sobieskiej, P. Duchnic, złotnik, oddał, która ma ważyć grzywien 2 i lutów 13, a to przed wyjazdem na koronację.* Sobieska nie uczyniła tego osobiście, bawiła już bowiem w Krakowie.

Ostatni „gest wotywny” Sobieskich dla Kaplicy Domagaliczowskiej zapisano w jej księdze pod datą *Anno Domini 1683. Die 26 martii* [26 marca 1683 r.], kiedy to *Tabliczka albo votum złote cum effigie picta* [z malowanym portretem] *Królowica Je Mści amorka, od Królestwa Ich Mości Jana III i Mariej Kazimiry ofiarowane, dziękując P. Bogu i N. Pannie, że za przyczyną jej i ofiarowanie do tego Cudownego Obrazu z niebezpiecznej choroby wyszedł ten panicz. Vivat pro gloria Dei* [Niech żyje dla chwały Boga]. (*Anno 1687 okrzczony Constantinus*). Chodzi tu zatem o votum królewskich rodziców za uwolnienie z choroby ich synka Konstantego, najmłodszego z później dorosłych dzieci Sobieskich. Godne uwagi jest, rzadkie w praktyce „gestów wotywnych”, wykonanie votum ze złota a nie ze srebra.

Wspomniane wota niestety nie przetrwały. Niewykluczone, że poświęcono je – przetopiono – na „ekspens” rokokowej modernizacji katedry przeprowadzonej w latach 1769-1771 r., przez arcybiskupa Wacława Hieronima Sierakowskiego. Nawet jeśli któreś z nich mimo to przetrwało, to najpewniej przepadło w którejś z kilku konfiskat kościelnych kosztowności, przeprowadzonych przez Austriaków w Galicji pod koniec XVIII i na pocz. XIX w., choć te ostatnie (z lat 1806 i 1810) ich nie odnotowują. Warto jednak tu dodać, że w rejestrze

z 1810 r., opublikowanym przez Dzieduszyckiego, pod pozycją nr 8 widnieje *Kielich srebrny z lit.[erami] J.S. z datą 1666*. Wobec zaginięcia dzieła można dziś jedynie sponować, że owe litery to inicjały Jana Sobieskiego a srebrny kielich był jego darem, może wotum za jakieś „łaski” doznane w niespokojnych latach wojny domowej. Nie udało się ustalić współczesnych losów tego naczynia, podobnie jak i innych cennych elementów wyposażenia archikatedry, które Dzieduszycki łączył – bliżej lub dalej – z Sobieskimi. Do tych pierwszych zaliczały się: *W kapitularku umieszczony zegar filigranowej roboty w stylu gotyckim po królu Janie III tudzież 6 lichtarzy z dział tureckich ulanych*. Do tych drugich, przechowywane w katedralnym skarbcu: *Siedm sztuk gobelinów francuskich, 6 stóp wysokości a od 31/2 do 91/2 długości, prawdopodobnie ofiarowanych od królowei Maryi Ludwiki małżonki Jana Kazimierza, lub od Maryi Kazimiry żony króla Jana III, przedstawiających w nader żywych barwach różne sceny z pisma św. i alegorye w pięknem okoleniu kwiatów*.

Dzieł tych już nie ma w skarbcu katedralnym. Pojawiło się natomiast w ich miejsce inne, nowszej daty sobiescianum. Jest nim neogotycka puszcza na komunikanty, przeniesiona z kolegiaty w Żółkwi. Ufundowana została w 1867 r. przez lwowian, o czym świadczy znajdująca się na naczyniu inskrypcja: *Ofiara stołecznego Miasta Lwowa na pamiątkę / poświęcenia Kościoła Żółkiewskiego dnia 12 września / 1867 i połączonej rocznicy / oswobodzenia Wiednia przez Jana III 1683*.

Wspomniana wyżej rokokowa modernizacja archikatedry wzbogaciła jej monumentalny wystrój o kolejne, godne uwagi choć utracone, sobiescianum. Ważnym elementem nowego wystroju wnętrza świątyni stała się polichromia pędzla Stanisława Stroińskiego. Obejmowała ona głównie tematykę biblijną i hagiograficzną, lecz nie tylko. Na ścianach prezbiterium wykonał malarz kompozycje ukazujące ważne momenty z dziejów katedry, a zwłaszcza obrazu Matki Boskiej Domagaliczowskiej. Obok scen określonych jako: „Ocalenie dziekana Jana Solikowskiego w roku 1645”, „Śluby Jana Kazimierza w roku 1656” i „Składanie chorągwi przed obrazem Matki Boskiej”, znajdowała się *na prawej ścianie chóru* kompozycja, która – jak pisze Dzieduszycki – *przypomina [...] cudowne uzdrowienie Jana Sobieskiego w r. 1672 na którego pamiątkę złożył w tejże kaplicy ulane ze srebrna własne popiersie*. Pod tym obrazem widniała *olbrzymia postać tego naonczas marszałka i ketmana w.[ielkiego] kor.[onnego], z buławą w ręku, a niżej tarcza z napisem: „Salus infirmorum” (Wyzdrowienie chorych)*. *Na długiej wstędze obok następujące słowa: „Serenissimus Joannes Tertius Rex Poloniorum adhunc protunc Mareschallus ac Exercituum Regni supremus Dux, Leopoli commorans, Anno Dni 1672 gravi infirmitate pressus, subito viribus destitui coepit, adeo, ut a Medicis desperaretus. Suspiravit ad Virginem in hanc imagine adumbratam, et brevi sanitate integram et incolumitatem vitae recepit, quo circa gratitudinis memor, votum exsolvendo faciem suam notabilis ponderis ex argento elaboratam in perpetuum anathema donavit”*. *(Najjaśniejszy Jan Trzeci król Polski, naonczas jeszcze marszałek i hetman w.[ielki] kor.[onny] będąc we Lwowie R.[oku] P[ańskiego] 1672 ciężką zdjęty chorobą, nagle siły tracić zaczął, tak że był od lekarzów opuszczonym. Westchnął do Dziewicy w tym obrazie przedstawionej i w krótkce zupełne zdrowie i pewność życia odzyskał, zaco w dowód wdzięczności wywiązując się z uczynionego ślubu, popiersie swe niemależ wagi ze srebra wyrobione na wiekuiłą pamiątkę złożył.)*. Poniżej drobniejszym znów pismem dodatek: *„Ex manuscripto Capellae Domagalicanae atque Perillustris Józefowicz Canonici Cathedralis Leopoliensis.”* *(Z rękopismu kapłcy Domagalickiej i Przew.[ielebnego] Józefowicza kanonika kat.[edralnego] lwows.[kiego])*. Niestety, i to sobiescianum nie przetrwało. Stało się ofiarą kolejnej modernizacji wnętrza katedry, przeprowadzonej w latach 1882-1890. Zregotyżowano

wówczas prezbiterium, zastępując rokokową polichromię niemal w całości nową, w stylu nawiązującym do średniowiecza.

Dziś bodaj jedynymi „lwowskimi” pamiątkami w katedrze, które można – pośrednio jednak – związać z Janem Sobieskim, są dwie kule armatnie eksponowane na elewacjach jej prezbiterium. Mają być one pozostałością po niebezpieczeństwie roku 1672. *We wrześniu tego roku oblegli Lwów Turcy i Tatarzy* – pisze Dzieduszycki – *Widzimy odtąd u zewnętrznego słupa [przypory] prezbiterium, wprost kaplicy Ogrojcowej [tj. Boimów] zawieszoną kulę armatnią a pod nią napis: „Obsidentibus Leopolim Turcis anno Domini 1672 die 29. Sept.[embris] globus hic 36 librarum, orientali fenestra a targo altaris magni in medium ecclesiae tormento missus sub Crucis SS. effigie haesit, Nullo damno, nocte ipsa D. Michaelis Archangeli, gravissimis procelis, fulguribus et fulminibus tunc ardente.”* (Podczas oblężenia Lwowa przez Turków roku Pańskiego 1672 dnia 29 września, kula ta 36 funtowa wystrzelona z działa, padła przez wschodnie okno za wielkim ołtarzem w środek kościoła i zatrzymała się bez uszkodzenia żadnego pod krucyfiksem (w presbiterium), kiedy właśnie noc św. Michała Archanioła srożyła się straszną burzą z błyskawicami i piorunami). I dodaje: „Podobną kulę widać i przy ścianie zakrystii z napisem: „Ex obsidione turcica, anno Domini MDCLXXII die 29. Septembris.” (Z oblężenia tureckiego roku Pańskiego 1672 dnia 29 września).

Z niezachowanych fundacji sakralnych króla dla Lwowa warto przypomnieć przechowaną informację, że w 1676 r. dla kościoła Jezuitów p.w. ŚŚ. Piotra i Pawła Jan III ofiarował do kaplicy św. Stanisława srebrne tablice wotywnie, a jego małżonka Maria Kazimiera – srebrną lampę. Późniejsze losy tych argentiów są jednak nieznane. Z kolei według Władysława Żyły, w 1923 r. w skarbcu kościoła OO. Dominikanów miał się wśród cennych paramentów znajdować także *cały garnitur* [paramentów – *ornaty, kapy i dalmatyki*, jak podaje Józef Wiczkowski] z *namiotu tureckiego, zdobytego pod Wiedniem*.

Lepiej obszedł się los z innymi fundacjami Sobieskiego we Lwowie – kamień okazał się trwalszy nad cenne kruszce czy tkaniny. Wspaniałym pomnikiem fundatorskich gestów rodu Sobieskich jest zachowany do dziś kościół Karmelitanek Bosych p.w. ŚŚ. Józefa Opiekuna i Teresy z Avila (obecnie p.w.: Matki Boskiej Gromnicznej). Rok 1642 – notował w swej kronice kanonik Józefowicz – *W tym czasie przybyły do Lwowa zakonnice reguły ś. Teresy, chcąc w tem mieście zamieszkać. Wybudowali im kościół drewniany pod tytułem ś. Józefa i ś. Teresy, Jakób Sobieski wojewoda ruski i Teofila Daniłowiczowna małżonkowie*. Jak podaje Tadeusz Mańkowski, przed II Wojną Światową wytrawny znawca i badacz nowożytnej sztuki Lwowa oraz jego okolic: *Po Żółkiewskich odziedziczyli Sobiescy m.in. we Lwowie na przedmieściu krakowskiem obszerną posiadłość („aula antiquitus Żółkiewskich dicta”) z dworem, w którym niekiedy przemieszkiwali rodzice króla Jana III Jakób i Teofila z Daniłowiczów. Posiadłość ta położona była między dwiema publicznym drogami, z których jedna prowadziła pod mury miejskie do kościoła św. Wojciecha i w kierunku Zamku Wysokiego, druga zaś na przedmieście łyżczakowskie. Między tymi dwiema drogami (dzisiejszymi ulicami Teatyńską i Kurkową) leżało wzgórze zwane „Strzelnica”. „Mons Strzelnica”, lub „Mons Sagittariorum”, zowią je źródła, gdyż Towarzystwo strzeleckie mieszczan lwowskich na niem odbywało ćwiczenia w celnym strzelaniu. Właśnie w tym miejscu Sobiescy zamyślili ufundować nowy „Karmel”. Wedle aktu fundacyjnego, oblatowanego we Lwowie na Zamku Niższym w dniu 11 czerwca 1642, zobowiązywali się Jakub i Teofila Sobiescy: dla rozszerzenia chwały Bożej z dobrej woli [...] Wielebnym Pannom w Christusie Karmelitankom Bosym klasztor i kościół założenia świętego Józefa i świętej Teresiej Fundatorki ich zmurować kosztem naszym wedle modelusu [projektu – drewnianego modelu?] od nas teraz umówionego i rękami naszymi podpisanego. Czego*

*jeślibyśmy nie dokończywszy zeszli z tego świata, wtedy i potomkowie nasi według pomienionego modelu kończyć powinni będą te fabryki [budowę]. Po śmierci Jakuba i u kresu życia Teofili fundację rodziców podjął ich syn Jan. Być może jednak rozpoczął starania te, wobec nie całkiem ukończonego kościoła, dopiero w roku swej koronacji – 1676. Intensywne prace realizowane były od około 1683 r. W roku następnym – 5 lipca, Jan III osobiście odwiedził plac budowy i z tej okazji wypłacono robotnikom premię z *rozkazania JKM darowanych pod bytnością swą*, jak zapisano w księdze „fabrycznej” (tj. księdze budowy), pt. „Konotacja percepty oraz i ekspensy na fabrykę WW. Panien Bosaczek Karmelitanek przy Lwowie...”. O kolejnej wizycie fundatora na placu budowy poinformował nas diariusz Sarneckiego. Już dnia następnego po przybyciu do Lwowa w 1694 r., 7 czerwca, Jan III odwiedził karmelicką „fabrykę”, gdzie: *Jako z kościoła, tak i z samego klasztoru był król jm kontent z dobrej dyspozycyjej [rozplanowania] jego i porządku pięknego, chędożnego, zakonnego. Bawił się [zajmował się] [tym] blisko trzech godzin [...]*.*

Przyjmuje się, że wraz ze śmiercią monarchy lwowski Karmel został ukończony. Wiadomo ze źródeł, że kierownikiem budowy był majster Tomasz Dubiński, a jej prowizorem kanonik i wicekustosz katedry lwowskiej, ks. Kazimierz Humniewicz. Modele do figur w niszach fasady ukazujących patronów świątyni, św. Józefa i św. Teresę, wykonał w Wilanowie rzeźbiarz Stefan Szwaner zapewne już w 1686 r., jak wynika to ze wzmianki w liście Augustyna Locciego do króla. Rzeźby odkuto w kamieniu we Lwowie w 1688 r., a *snycerz*, który wykonał tę pracę, zainkasował pokaźną sumę 200 florenów. Zasadnie przypuszcza się, że pracy tej dokonał sprowadzony specjalnie w tym celu do Lwowa Szwaner. Nie znamy jednak nazwiska architekta-projektanta całości prac nad lwowskim kościołem Karmelitanek Bosych, finansowanych przez Jana III.

Tadeusz Mańkowski uważał, że całość kompleksu karmelickiego jest stylowo jednolita, a za jego projektanta uznał dobrze obeznanego z aktualną architekturą dojrzałego baroku w Rzymie – Giovanniego Battisty Gisleniego (1600-1672). Wprawdzie źródła lwowskiej „fabryki” nie wymieniały jego nazwiska, ale badacz wyciągnął wniosek o jego autorstwie z faktu, że Gisleni projektował kościół warszawskich Karmelitanek Bosych, rozpoczęty w 1652 r. Tezę o tym autorstwie (atrybucji) przyjęło większość piszących w 2. poł. XX w. badaczy polskiej architektury barokowej, np. ostatnio Jan K. Ostrowski. Odmienne stanowisko zajął ostatnio jej wytrawny badacz, Mariusz Karpowicz. Uznał on, że z czasów Jana III pochodzi przede wszystkim fasada lwowskiego kościoła Karmelitek. Na podstawie analizy formy, Karpowicz przypisał jej autorstwo inżynierowi i architektowi królewskiemu Isidoro Affaita (lub Affaitati) starszemu (1622-1685), pochodzącemu z regionu Wielkich Jezior Alpejskich. U niego po 1676 r. miał Jan III zamówić projekt lwowskiej fasady. Jak pisze Karpowicz w monografii tego architekta, król: *dodał do rodzicielskiej fundacji elewację, wspanialszą, przekraczającą efektem skromne wnętrze, które kryje. Fasadę, która stała się prawdziwą ozdobą i najdoskonalszym dziełem wielu XVII w Mieście Zawsze Wiernym Rzeczypospolitej*.

Zaiste, dzięki Janowi III powstała wspaniała kamienna fasada, jedna z najciekawszych elewacji kościelnych dojrzałego baroku w Rzeczypospolitej. Jest dwukondygnacyjna, dość płaska, rozczłonkowana pilastrami, której oś środkową w dolnej kondygnacji podkreśla portyk wsparty na tokańskich półkolumnach. Szlachetnością w niej odznaczają się precyzyjne profile pilastrów, belkowań, opraw nisz oraz otworów drzwiowych i okiennych, nadto umieszczone w figurach dwie wazy (w dolnej kondygnacji) oraz wspomnianych świętych (w górnej). Po środku tympanonu górnej kondygnacji widnieje kartusz z herbami fundatorów – „Janiną” Sobieskich i „Sas” Daniłowiczów. Większość badaczy za Mańkowskim – jak Ostrowski –

wywodziła schemat tej fasady od słynnego jezuickiego kościoła il Gesù w Rzymie, jednak za najbliższą analogię uznając inny rzymski zabytek, kościół Św. Zuzanny (Santa Susanna), autorstwa Carla Maderny (1556-1629) z lat 1585-1603. Nie przecząc temu, Karpowicz widzi sprawę genezy artystycznej fundacji Jana III nieco inaczej. Zdaniem tego badacza, *fasada lwowskich karmelitanek należy do wielkiej, europejskiej rodziny fasad barokowych bezwieżowych, o płaskiej powierzchni a wydatnej parze kolumn na osi*, a jej najbliższą analogią jest elewacja kościoła Barnabitów – San Paolo (Maggiore) w Bolonii, wzniesiona według projektu nieustalonego architekta w latach 1633-1636, z fundacji rodziny Spada. Jakby nie było, fasada dawnego kościoła Karmelitanek Lwowskich jest jedną z najpiękniejszych barokowych budowli tego miasta. Do dziś o fundacji Sobieskich, oprócz herbów, świadczy umieszczona na elewacji, nad portalem, marmurowa tablica fundacyjna z napisem: *D(EO) O(PTIMO) M(AXIMO) / JACOBVS A SOBIESZYN SO/BIESKI, CASTELLANVS CRACO/VIENSI(S) ET THEOPHILA A ZV/RO(OVINA) DANIŁOWICZOWNA CON/SORTES TEMPLVM HOC CVM / COENOBIO VIRGINVM ORDINIS / S(ANC)TAE THERESSIAE CARMELITARVM / A FVNDAMENTIS EREXERVNT / ET DOTAVERVNT A(NNO) D(OMINI) 1642 / JOANNES VERO TERTIVS / REX POLONIAE FILIVS / PERFECIT ET EXORNAVIT / A(NNO) D(OMINI) 1642* [Bogu Najwyższemu Najlepszemu Jakub z Sobieszyna Sobieski kasztelan krakowski i Teofila z Żurowa Daniłowiczówna małżonkowie świątynię tę z klasztorem Panien zakonu św. Teresy Karmelitanek od fundamentów wystawili i sfinansowali Roku Pańskiego 1642. Jan Trzeci król syn ukończył i ozdobił Roku Pańskiego 1642 (sic)]. Jak wynika z treści napisu, monarcha usunął w cień swoją osobę, uwypuklając swoich rodziców jako fundatorów lwowskiego konwentu „Panien Bosaczek” i datę początku tej fundacji. Warto jednak podkreślić, że, jak oszacował Mańkowski, nowa kamienna fasada kościoła lwowskich Karmelitanek oraz inne prace przy tej świątyni (niezachowane dziś wyposażenie – ołtarze i ambona) kosztowały Sobieskiego 99 350 złp. Warto też dodać, że różne detale elewacji, w tym kartusz herbowy i litery inskrypcji fundacyjnej, były złoczone.

Mniej spektakularnie od lwowskiego Karmelu prezentuje się dziś druga sakralna fundacja Jana Sobieskiego we Lwowie – kościół p.w. Św. Wawrzyńca i szpital OO. Bonifratrów. Miała ona służyć przede wszystkim weteranom wojen Rzeczypospolitej na jej wschodnich kresach. Pierwsze kroki poczynił Sobieski jeszcze jako chorąży koronny. Pod rokiem 1659 kanonik Józefowicz zanotował w swej kronice: *Z niemiejszą gorliwością popierał arcybiskup [lwowski, Jan] Tarnowski w tym roku także chwalebny zamysł Jana Sobieskiego, wówczas marszałka koronnego [sic] a z czasem berło królewskie całej rzeczypospolitej [sic] dzierżyć mającego. Pobożny mąż ten bowiem zapisał był w tym roku na dziedzicznych dobrach swych Błudów sumę 30,000 złp dla czterech braci szpitalnych reguły ś. Jana bożego i szpitalnego kapłana z tym warunkiem, by ci czterej bracia z piątym duchownym tejże reguły siebie i 8 chorych z procentu rocznego od tejże sumy w kwocie 2,100 złp przypadającego utrzymywali i wszelkie potrzeby tak cielesne jak duchowne podług swojej chwalebnej reguły pokrywali. Tę więc sumę wraz z procentem Tarnowski nietylko potwierdził, ale nadto owym Braciom kościół ś. Wawrzyńca na przedmieściu leżący za zezwoleniem kapituły i Konsulów [rajców miejskich], pomienionego kościoła patronów, ze wszystkimi tegóż kościoła użytkami i gruntem, gdzie przedtem kapłan świecki był prebendarzem, darował i do ich reguły zastosował.* Akt fundacji, do II Wojny Światowej zachowany w efektownej oprawie w archiwum miejskim Lwowa, nosił datę 19 sierpnia. Zatem wypadła ona dwa dni po dacie urodzin chorążego koronnego. Można zgodzić się z Witołdem Ziembickim w jego opinii, że *Sobieski świadomie wybrał datę swych urodzin i że aktu dokonał na pamiątkę dnia, w którym ukończył 30 lat życia.* W 1667 r. Sobieski, już senator, przeznaczył dodatkowo 1000

czzerwonych złp na *murowanie bonifratellów* w intencji chorej żony: zapewne chodzi tu o pierwszą ciążę Marysienki Sobieskiej. Z kolei w 1685 r. Sobieski już jako król udzielił Bonifratrom lwowskim wiele ulg i przywilejów. W 1690 r. przekazał im pewne dobra ziemskie pod Lwowem *ku większemu chwały Bożej pomnożeniu i snadniejszemu chorych wyżywieniu*, a to ze względu na *codzienną i coraz większą liczbę ludzi chorych, zwłaszcza żołnierzy, z wojny i na wojnę w konwencie oo. Bonifratellów lwowskich odpoczywających*. Przykościelny szpital był zapewne długo budowlą drewnianą, którą monarcha z czasem postanowił zamienić na murowaną. *A wreszcie w roku 1693 – czytamy w kronice lwowskiego kanonika – tenże sam fundator Jan Sobieski, a po kilku latach Jan III król polski, tymże braciom szpital dosyć obszerny z mocnego muru wybudował, i dochody jego znacznie pomnożył*. Rzeczywiście, w 1694 r. kompleks bonifraterski we Lwowie był w intensywnej budowie, co potwierdza dziarsz Sarneckiego. Monarcha bowiem aż kilkakrotnie odwiedził tę „fabrykę” przy okazji swego pobytu w Grodzie Lwa. Najpierw 7 czerwca, czyli dzień po przybyciu do Lwowa: *Król jm rano wstawszy zaraz pojechał do oo. Bonifratellów tutecznych, który [klasztor] już jest postanowiony w murach i infirmaryje [infirmaria = szpital] z łózkami dobrze sporządzonymi*. Fundator nie był jednak zadowolony z prac: *Po wszystkich tedy miejscach król jm chodził, piwnic pięć znalazł, o które się bardzo gniewał, że ich tak sieła [wiele] pomurowano. Ale i machina [struktura] wielka kościoła nie podobała się, owo zgoła nie miał ukontentowania z tej fabryki*. To niezadowolenie zapewne spowodowało, że Jan III jeszcze trzykrotnie wstąpił tego pobytu na plac bonifraterskiej budowy. Ja donosi Sarnecki pod datą 9 czerwca: *Tę fabryką cały dzień król jm zabawiał się i nagniewał się, że nie według jego fantazyjey [pomysłu] kościół zmurowano, bo wielką machinę, która tym ojcom nie należy [nie przystoi], tylko kaplica, a chorzy żeby majorem mieli commoditatem [większą wygodę] o obszerności infirmaryjey*. Tydzień później, 16 czerwca, po mszy i: *Po obiedzie król jm zabawiał się dalszą dyspozycją około kościoła oo. bonifratellów*. I wreszcie raz jeszcze, 26 czerwca, na odjeźdny do Żółtkwi: *Król jm nadzwyczaj rano wstał, prędko się ubrawszy przy dniu pogodnym pojechał do fabryki [placu budowy] oo. bonifratellów, a to dla importunów [natrętów] ten czas sobie obrawszy, aby mu nie przeszkadzali, wzięwszy z sobą jmp rezydenta weneckiego i ks. Votę. Oną się [fabryką] aż do słuchania mszy zabawiał [zajmował], której tam słuchał w kościele*.

Wizytę królewską na placu budowy i niezadowolenie monarchy odnotował też w swojej kronice kanonik Józefowicz: *I zwiedził król z królową, przy mojej też obecności, ową budowę, która kosztowała ponad 100.000 florenów, która jednak w robocie swej jeszcze nie jest i nie szybko zostanie ukończoną; gdy spostrzegł jej zbytnią grubość murów i wysokość sklepień, oraz zbytne dodatki, gwałtownie oburzył się w obecności owego kanonika-architekta, że ten wypróżniał jego skarb królewski, a nie wybudował w całości ani kościoła, który winien był w pierwszym i głównym rzędzie założyć, ani klasztoru; wszystko to bowiem można było tak wielkim kosztem wystawić (jak wielu twierdzi), gdyby obszernych pomieszczeń dla mnichów, dostojników i chorych, schroniska niedogodnego co do ciepła, szerokich łuków portyków, więcej odpowiadających zbytkowi, niż skromności i ubóstwu klasztornemu, jednych nie był wystawił, a pod drugie rzucił fundamenty; co bardzo dobrze ów król mądry, świadomy przyszłości, zauważył, ponieważ dotąd i klasztor ów nie jest wybudowany aż pod dach, i kościół stary pozostaje w swem ubóstwie bez uposażenia, bez zaopatrzenia, bez dobroczyńcy, podtrzymywany tylko kosztem pobożnych*.

Rachunki prowadzone również, przez wspomnianego wyżej, ks. Kazimierza Humniewicza, jako prowizora budowl (owego „kanonika-architekty” z kroniki Józefowicza), wskazują, że autorem świątyni p.w. Św. Wawrzyńca i szpitala (tzw. infirmerii) Bonifratrów był

francuski inżynier Karol Benoit. W rachunkach z budowy pod datą 24 marca 1688 odnotowano wydatek: *Panu Benui indzinierowi [inżynierowi] JM. Pana Kasztelana Krakowskiego [tj. Stanisława Koniecpolskiego] za delineatią [rysowany projekt] klasztoru i kościoła OO. Bonifratellów talerów twardych No 10 [wypłacono]*. Plany musiały powstać znacznie wcześniej, bo już 8 lutego tego roku zapłacono inżynierowi królewskiemu Adolfowi Boyowi 14 zł za ich przerysowanie (*przerysowania planty kościoła i klasztoru z infirmarią*). W związku z tym, Boyowi właśnie, kapitanowi inżynierii królewskiej i gdańszczaninowi, niekiedy przypisuje się – zapewne niesłusznie – autorstwo projektu całego kompleksu lwowskich Bonifratrów. Prace budowlane trwały do 1696 r. i – jak oszacował 13 października 1696 r. ks. Humniewicz „ekspensy” ze szkatuły królewskiej wydane do roku 1694 – pochłonęły kwotę 118 321 złp (zatem razem z „fabryką” lwowskich Karmelitanek fundacje te kosztowały Sobieskiego ponad 217 tys. złp). Ja duże były to sumy, niechaj świadczą lwowskie ceny z tego okresu. W 1694 r. we Lwowie jeden wół kosztował 900 groszy czyli 4 i ¼ złp (1 złp = 1 talar) (przy przeliczeniu 1 złp = 210 gr). Zatem za kwotę wydaną na kompleks bonifraterski we Lwowie można było kupić w tym mieście aż 27 840 sztuk wołów! Warto dodać też dla porównania, że lwowski syndyk miejski w roku tym zarabiał 624 złp. Można jednak przyjąć, że łączny koszt bonifraterskiej „fabryki” był dla Sobieskiego o wiele tysięcy wyższy. Król u schyłku życia nie tracił z oczu swej szpitalnej fundacji. Aktem wydanym w Warszawie 16 sierpnia 1695 r. przyboczny lekarz monarchy Ludwik Walerian Alembek mianowany został lekarzem lwowskiego szpitala Bonifratrów.

Kompleks zabudowań OO. Bonifratrów gruntownie przebudowano w XIX w. Do dziś zachowała się trójkondygnacyjna fasada szpitala ujęta na narożach pilastrami. Jej ozdobą jest wyniosły schodkowy szczyt z niszą po środku; poniżej – dekoracyjny, kamienny kartusz, osadzony między oknami drugiego piętra, z inskrypcją: *CHARITAS* (Miłosierdzie); a przede wszystkim wspaniały kamienny portal w przyziemiu. Jego głównym elementem dekoracyjnym jest kartusz, niczym klucz, łączący arkadę drzwi z naczółkiem. Zwieńczony koroną królewską zawiera on w sobie herb Sobieskich – Janinę, ujęty splecionymi u dołu gałęziami palmowymi. Pierwotnie portal zwieńczony był też płaskorzeźbą z wyobrażeniem krzyża wspartego na główkach anielskich, zniszczoną zapewne po 1945 r. Mimo uszkodzeń kartusz ten i inne elementy dekoracyjne portalu – zwisające z wewnętrznych naroży naczółka kwiatowe girlandy oraz wazony z bukietami kwiatów, ustawione na zewnętrznych spływach naczółka, zdradzają rękę bardzo biegłego rzeźbiarza. W źródłach „fabryki” lwowskich Bonifratrów wymieniany jest bez imienia i nazwiska jakiś *sculptor*, zapewne rzeźbiarz-wykonawca tego detalu. Chciałoby się tu myśleć o autorstwie słynnego Andreea Schlütera (1659-1714), którego autorstwo w projektowaniu tej elewacji suponował Tadeusz Mańkowski. Ten gdańszczanin pracował w latach 80. i na pocz. 90 XVII w. w Warszawie, także dla Jana III. Jak wiadomo, odkuł na jego zlecenie nagrobki matki króla – Teofili Sobieskiej, oraz królewskiego brata – Marka, dla kościoła Dominikanów w Żółkwi. Być może prace te Schlüter wykonywał we Lwowie. Za autorstwem gdańskiego rzeźbiarza opowiadają się ostatnie naukowe opracowania lwowskiego zabytku.

Kolejną zachowaną, i to dobrze, choć nie tak okazałą fundacją religijną Jana III dla Lwowa, jest hełm wieży dzwonnej, zwanej Wieżą Korniaktowską przy słynnej unickiej Cerkwi Wołoskiej. Sama dzwonnica jest starsza, powstała w 4. ćw. XVI w. Jej hełm uległ pożarowi w czasie tureckiego oblężenia miasta w 1672. Nowy zaprojektował pracujący dla króla architekt Piotr Baber. Struktura została wzniesiona z ekspensu króla (a kosztować miała 24 tys. złp) w latach 1695-1696 i zdobi panoramę Grodu Lwa do dziś. Baber nadbudował renesansową

kamienną wieżę o niską trzecią, otynkowaną kondygnację, dostosowaną stylistycznie do dwóch starszych. Zwieńczył ją niskim hełmem z charakterystycznymi czterema spiralnymi sterczynami na narożach. I on harmonizuje z formami dzwonnicy i samej cerkwi.

Po turecko-tatarskich najazdach sięgających w latach 1672-1673 aż po sam Lwów, Sobieski polecił wzmocnić umocnienia miasta. Zobowiązał się do tego w paktach konwentach po elekcji w 1674 r., przeznaczając na ten cel ze swej szkatuły niezwłocznie 20 tys. złp, wypłaconych wojewodzie ruskiemu Stanisławowi Jabłonowskiemu. Już królem będąc, Jan III sam osobiście miał doglądać prac budowlanych przy lwowskich fortyfikacjach. Dzięki monarsze powstał m.in. wielki bastion zw. „beluardem królewskim” (według przewodników z pocz. XX w., miał się on znajdować *gdzie obecnie strażnica pożarna*), niestety, niezachowany dziś. Osobno nakazał Jan III ufortyfikować klasztor OO. Karmelitów Trzewickich przy kościele p.w. Św. Michała Archanioła. Pamiątką po tych pracach mają być dwie kamienne tablice z herbem Janina. Jedna z nich znajdowała się długo w starym murze fortecznym Karmelitów, dawniej od ul. Karmelickiej. W latach 1867-1870 w ramach odnowienia zabudowań: *Odrestaurowano też kartusz z herbem króla Jana III, znajdujący się na murze klasztornym*. Obecnie, uszkodzony (pęknięty) kartusz, przechowywany jest w lapidarium na podwórzu w Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki. Jest to płyta z czteropolowym herbem Rzeczypospolitej oraz herbem Janina w piątym polu (sercowym), zaopatrzona u dołu w napis łaciński: *JOANNES III D(EI) G(RATIA) REX / POLONIAE MAG(NVS) DVX LI/TVAN(IAE) RVS(SIAE) & FIERI FECIT* [Jan III z Bożej łaski Król Polski Wielki Książę Litewski, Ruski etc polecił wykonać].

Druga tablica znajduje się dziś w ścianie dawnego Arsenалу miejskiego przy ul. Sobieskiego i Podwala, dokąd została przeniesiona z rozbieranych *murów miejskich* (może również z bastionów karmelickich?) w 1799 r. lub w roku następnym. Widzimy tu herby hetmana Stanisława Jabłonowskiego (ujęta panopliami tarcza z herbami: Prus, Nałęcz, Ogończyk, Leliwa) i miasta Lwowa (w wieńcu laurowym), flankujące kartusz z inskrypcją, zwieńczony dwoma „geniuszami” ujmującymi orła o rozpostartych skrzydłach. Na piersi orła widnieje herb Sobieskich – Janina, z motywem sześciu gwiazd (może nawiązaniem do nowej konstelacji ustanowionej przez Jana Heweliusz na cześć Jana III i nazwanej „Scutum Sobiesicanum”? Dekorację tą zreprodukował Mieczysław Orłowicz na okładce swego „Ilustrowanego przewodnika po Lwowie”, wydanego we Lwowie w 1920 r.

Na zakończenie warto jeszcze wspomnieć o lwowskich sobiescianach, które powstały głównie już po zgonie Jana III, datując się na XVIII stulecie. We wspomnianym wyżej kościele Jezuitów, obecnie konserwowanym, zachowały się freski autorstwa Franciszka (ojca) i Sebastiana (syna) Ecksteinów z lat 1738-1742. W kaplicy Matki Boskiej Pocieszenia, leżącej po południowej stronie prezbiterium, w narożach sklepienia wymalowali oni, obok scen: „Modlitwy przed cudownym obrazem MB Pocieszenia Władysława IV i kanclerza Jerzego Ossolińskiego w roku 1647”, „Powitanie Stefana Czarneckiego na progu kościoła po jego zwycięstwie pod Magierowem w roku 1657” i „Hetman Stanisław Jabłonowski odmawiający koronkę do Najświętszej Panny Marii”, zachowaną do dziś kompozycję pt. „Procesja Bożego Ciała z Janem Sobieskim i jego synami w roku 1694”. Jak widać, zapamiętano zdarzenie sprzed półwiecza, znane nam z przytoczonego wyżej ustępu diariusza Sarneckiego.

Z kolej w 1742 r. ukończono strukturę ołtarza NMP, znajdującego się *in ambitu* kościoła OO Bernardynów p.w. Św. Andrzeja. Retabulum to powstało z fundacji sędziego ziemskiego lwowskiego Krzysztofa Kruszelnickiego. Umieszczono w ołtarzu kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Ofiarowała go Eufrozyna z Kruszelnickich, wdowa po podkoniuszym Adamie

Jordanie, z tradycją, że *Obraz ten miał ze sobą Jan III w czasie wyprawy wiedeńskiej*. Nadto, według spisu obrazów przechowywanych w klasztorze Bernardynów, sporządzonego w 1853 r., w *korytarzach górnych* konwentu, wśród wielu różnych portretów, znajdować się miał wizerunek Jana III. Warto dodać, że według przewodnika Orłowicza z 1920 r., opisującego kompleks bernardyński we Lwowie: *Na wieży kościelnej znajdował się najstarszy we Lwowie dzwon polski z napisem: „Ten zwon [sic] fundował Stanisław Żółkiewski wojewoda ruski 1588 P. Bogu ku chwale”, który w r. 1917 dla uratowania od rekwizycji austriackich przeniesiono do Muzeum im. Sobieskiego*.

Wreszcie, jak podaje Orłowicz, w kościele Klarysek przy ul. Łyczakowskiej znajdowały się w 1920 r. *w prawej nawie bocznej trzy wielkie nowoczesne malowidła ściennie przedstawiające „Śluby Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej”, „Obronę lwowskiego klasztoru Bernardynów przez Kozakami i tatarami” i „Wjazd Sobieskiego w mury Wiednia”*. Najprawdopodobniej wykonano je po 1900 r., gdy kościół ten przywrócono do kultu po ponad stuleciu zamknięcia (po kasacie klasztoru w końcu XVIII w.).

Chciałoby się na zakończenie sparafrazować słynne powiedzenie o Lwowie z czasów I Rzeczypospolitej „*Civitas semper Fidelis...*” – „*Miasto zawsze wierne Janowi Sobieskiemu*”.

Bibliografia:

- Majer Bałaban, *Dzielnica żydowska: jej dzieje i zabytki*, Lwów 1909 (reprint: Warszawa 1990).
- Łucja Charewiczowa, *Czarna Kamienica i jej mieszkańcy*, Lwów 1935 (reprint: Warszawa 1990).
- Łucja Charewiczowa, *Dorota Daniłowiczówna*, [hasło w:] „Polski Słownik Biograficzny”, t. 4, Kraków 1938, s. 418-419.
- Józef Białynia Chodecki, *Trynitarze* (Biblioteka Lwowska XIII), Lwów 1911.
- Anna Faber-Chojnacka, *Historia powstania klasztoru Panien Benedyktynek lwowskich (na podstawie archiwum i kronik klasztornych Biblioteki Klasztoru w Krzeszowie)*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia”, 2: 2003, s. 261-265.
- Aleksander Czołowski, *Najazd tatarów na Lwów w 1695 r.*, Lwów 1902 (nadbity z: „Nowe Słowo Polskie”).
- Aleksander Czołowski, *Historia miasta Lwowa od 1600 do 1772*, Lwów 1927.
- Aleksander Czołowski, *Jan III i miasto Lwów: wspomnienie w trzechsetną rocznicę urodzin króla*, Lwów 1929.
- Maurycy Dzieduszycki, *Kościół katedralny lwowski obrządku łacińskiego*, Lwów 1872.
- Jolanta Gwioździk, *Biblioteka panien benedyktynek łacińskich we Lwowie (XVI-XVIII wiek)*, Katowice 2001.
- Jolanta Gwioździk, *Książka w życiu ksieni Magdaleny Doroty Daniłowiczówny (ok. 1607-1687) i lwowskich benedyktynek*, „Studia Bibliologiczne”, 14: 2002, s. 19-32.
- Jolanta Gwioździk, *Duchowość pasyjna w kręgu ksieni Magdalkeny Doroty Daniłowiczówny (ok. 1607-1687)*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia”, 11: 2013, s. 93-102.
- Stanisław Hoszowski, *Ceny we Lwowie w XVI i XVII wieku*, Lwów 1928.
- Bohdan Janusz, *Przewodnik po Lwowie*, Lwów 1922.
- Franciszek Jaworski, *O szarym Lwowie*, Lwów 1917.
- Bartłomiej Kaczorowski, *Zabytki starego Lwowa*, Warszawa 1990.
- Mariusz Karpowicz, *Architekt królewski Isidoro Affaitati (1622-1684)*, Warszawa 2011.

Katedra łacińska we Lwowie (Materiały do dziejów sztuki sakralnej na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, Cz. I: Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego, t. 21), praca zbiorowa, Kraków 2013.

Michał Komarzyński, *Maria Kazimiera d'Arquien Sobieska królowa Polski 1641-1716*, wyd. II, Kraków-Wrocław 1984.

Kościół i klasztory Lwowa z okresu przedrozbiorowego (1) (Materiały do dziejów sztuki sakralnej na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, Cz. I: Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego, t. 19), opracowanie zbiorowe, Kraków 2011.

Kościół i klasztory Lwowa z okresu przedrozbiorowego (2) (Materiały do dziejów sztuki sakralnej na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, Cz. I: Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego, t. 20), opracowanie zbiorowe, Kraków 2012.

Anna Krachkovska, *Wspólnota żydowska Lwowa między XVI a XVIII w. – obszary osiedleń i status prawny*, [w:] *Żydzi w Lublinie – Żydzi we Lwowie. Miejsca – Pamięć – Współczesność*, pod redakcją Joanny Zętar, Elżbiety Zurek, Sławomira Jacka Żurka, Lublin 2006, s. 33-37.

Kronika miasta Lwowa od r. 1634 do 1690, obejmująca w ogólności dzieje dawnej Rusi Czerwonej a zwłaszcza historią arcybiskupstwa lwowskiego w tejsze epoche, napisana spólcześnie w języku łacińskim przez X J. Tomasza Józefowicza Kanonika przy kościele archykatedr: lwowskim, teraz z oryginału nigdy nie drukowanego przełożona na język ojczysty przez śp. M. Piwockiego b. Prof. gymnaz., Lwów 1854.

Stanisław Kunasiewicz, *Wilda przewodnik po Lwowie z zarysem historii miasta*, Lwów 1878

Lwów i Ziemia Czerwieńska, Karol Maleczyński i inni, Lwów 1938.

Władysław Łoziński, *Sztuka lwowska w XVI i XVII wieku: architektura i rzeźba*, Lwów 1901 [reprint: Warszawa 1990].

Władysław Łoziński, *Złotnictwo lwowskie XV-XVII* (Biblioteka Lwowska), wyd. II, Lwów 1912.

Tadeusz Mańkowski, *Lwowskie kościoły barokowe*, Lwów 1932.

Tadeusz Mańkowski, *Budownictwo Jana III we Lwowie*, Lwów 1936 (Nadbitka z: „Ziemia Czerwieńska”, II, z. 2).

Tadeusz Mańkowski, *Lwowski cech malarzy w XVI i XVII wieku*, Lwów 1936.

Tadeusz Mańkowski, *Dawny Lwów, jego sztuka i kultura artystyczna*, Londyn 1974.

Materiały źródłowe do dziejów kultury i sztuki XVI-XVIII w., zebrał i opracował Mieczysław Gębarowicz, Wrocław etc. 1973.

Aleksander Medyński, *Lwów. Przewodnik dla zwiedzających miasto*, Lwów 1936.

Mieczysław Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Lwowie*, Lwów 1925.

Jan K. Ostrowski, *Lwów: dzieje i sztuka*, Kraków 1997.

Jerzy T. Petrus, *Domus Sapientiae Leopoliensis*, [w:] *Sztuka Kresów Wschodnich. Materiały sesji naukowej Kraków, październik 1996*, t. III, pod redakcją Jana K. Ostrowskiego, Kraków 1998, s. 227-242..

Jerzy T. Petrus, *Brązowa płyta nagrobna Stanisława Żółkiewskiego (ojca), wojewody ruskiego w katedrze lwowskiej obrzqdku łacińskiego*, [w:] *Patientia et tempus. Księga jubileuszowa dedykowana doktorowi Marianowi Korneckiemu*, Kraków 1999, s. 165-171.

Taras Rudko, *Jan Sobieski i Lwów*, [w:] *Jan III Sobieski, marszałek, hetman, król, katalog wystawy, Zamek Ksiąqzq Pomorskich w Szczecinie*, lipiec – październik 20015, Szczecin 2005, s. 11-16.

Alojzy Sajkowski, *W stronę Wiednia: dole i niedole wojenne w świetle listów i pamiętników*, Poznań 1984.

Jakób Schall, *Przewodnik po zabytkach żydowskich m. Lwowa i historia Żydów lwowskich w zarysie*, Lwów 1935.

Jakób Schall, *Historja Żydów w Polsce, na Litwie i Rusi*, Lwów 1935.

Barbara Skoczylas-Stadnik, Franciszek Grzywacz, *Skarby lwowskie w opactwie benedyktynek w Krzeszowie*, Legnica 2017.

Jurij Smirnow, Jadwiga Smirnowa, *Bazylika Metropolitalna obrządku łacińskiego pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i Kaplica Boimów we Lwowie. Dzieje, architektura i stan obecny*, Lwów 2001.

Jan Sobieski, *Listy do Marysieńki*, opracował Leszek Kukulski, t. I-II, Warszawa 1973.

Benignus Józef Wanat, *Zakon Karmelitów Bosych w Polsce: klasztory Karmelitów i Karmelitanek Bosych 1605-1975*, Kraków 1979.

Józef Wiczkowski, *Lwów: jego rozwój i stan kulturalny oraz przewodnik po mieście*, Lwów 1907.
Z dawna Polski Tyś Królową. Koronowane wizerunki Matki Bożej 1717-1990 (Przewodnik po sanktuariach maryjnych), praca zbiorowa, wyd. III, Szymanów 1990.

Witold Ziembicki, *Założenie klasztoru i szpitala OO. Bonifratrów we Lwowie*, Lwów 1932 (nadbitka z: „*Studja Lwowskie*” – „*Biblioteka Lwowska*”, t. XXXI-XXXII).

Dionizy Zubrzycki, *Kronika miasta Lwowa*, Lwów 1844.

Ks. Władysław Żyła, *Kościół i klasztor Dominikanów we Lwowie*, Lwów 1923.